

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Tacy sobiepanowie

Kiedy w czasie wypadków listopadowych napisaliśmy, że uznajemy istniejącą sprawę żydowską, ale nie możemy się zgodzić na metody walki, jakie zastosowała młodzież, powstał wół. Najprzód usłyszeliśmy głuchy pomruk, doszły nas echa dyskusyj, protestów, skończyło się na odcinaniu się od nas jako od pisma faszystowsko-endeckiego.

Sprawa żydowska stanowiła nietylko kalne tabu. Istnieli ludzie, dla których samo postawienie tego zagadnienia było kamieniem obrazy. Och, wcale nie dlatego, by brali od Żydów pieniądze, bynajmniej. Poprostu: ze względów ideowych.

Oczywiście ideologia ludzi, o których myślę, nie ograniczała się li tylko do tabu w sprawie żydowskiej. Takim pan nie znoślił myśli o supremacji katolicyzmu, który utożsamiał z interesami kleru. Taki pan nie znoślił żadnej wzmianki o narodzie polskim i głosił genialną tezę, że naród jest wymysłem endeckim. Jeno państwo jest czymś realnym. Taki pan nie znoślił myśli o jakimkolwiek ograniczeniu absolutnie wolnej jednostki dla względów moralnych czy ideowych. Taki pan wierzył w hasło walki klas, a solidaryzm uważał za faszystowską bzdurę. Taki pan hołdował hasłom przede wszystkim kosmopolitycznym.

Niewątpliwie była to ideologia sobiepanów, choć zdaje się, że płk Koc miał kogoś innego na myśli, używając tego określenia.

Otóż tacy wycięż scharakteryzowani sobiepanowie stanowili grupę ludzi o wyraźnie zarysowanym obliczu ideowym. Jestem z pełnym szacunkiem dla tej sobiepańskiej ideologii. Miała ona w swoim czasie okres pełnego triumfu, okres panowania. Dziś znajduje się u schyłku.

Schylek tych ludzi rozpoczął się, mimo pozorów, w okresie, który naz-

waliśmy okresem Matejki 3. Sobiepanowie stanęli przed pierwszą w życiu próbą: albo trzeba było częściowo zrezygnować z hasel liberalizmu, albo wycofać się z grona tych, co mogli liczyć na jakieś wpływy z BB. Większość sobiepanów wybrała częściową rezygnację ideową — i to było ideowe załamywanie się. Sobiepanowie oddawali społeczeństwo, owo wolne, liberalne społeczeństwo, w twarde łapy biurokracji. Był to przecie okres stania na baczność (coprawda organizacyjnego, nie ideowego), okres „robionych” wyborów, usprawiedliwionych może przed uchwaleniem zmiany konstytucji, bezsensownych po uchwaleniu, w najwyższym stopniu niedemokratycznych. Był to okres, w którym wolność jednostki została już w ogromnej mierze ograniczona i to bez ideowego uzasadnienia.

Ale w tym okresie owi sobiepanowie nie wyrzekali się przynajmniej swego szyldu, swej ideologii. Odwrotnie: była to ideologia oficjalnie panująca. Wprawdzie liberalizm polityczny, społeczny, został zgnieciony przez samych sobiepanów ale liberalizm moralny począł triumfować. W imię tolerancji próbowano lansować myśl szkoły bezwyznaniowej. W imię państwa skasowano słowo naród. Przykłady dałyby się mnożyć.

Czy każdemu kierunkowi ideowemu, religijnemu, politycznemu dawać taką samą wolność to inna sprawa.

Była to bowiem ideologia antynarodowa, antyreligijna, mimo, że siebie określała skromnie jedynie jako antyendecka i antyklerykalna.

Nie też dziwnego, że ideologię tę znienawidziła ogromna część społeczeństwa polskiego. A wobec tego, że ludzie ją wyznający łamali sami liberalizm i demokrację, również skrajne żywioły liberalne pozostały do tych ludzi w opozycji.

Sobiepanowie byli prawdziwymi siebiepanami, gdyż posiadali władzę, całkiem nie liberalną i nie posiadali w społeczeństwie nikogo, poza siebie i tych, kogo opłacili posadami i stanowiskami.

Tymczasem Polska musi posiadać rząd nie zawieszony w próżni, lecz oparty o społeczeństwo. Próbą skonsolidowania społeczeństwa jest akcja płk. Koca.

Płk. Koc musiał wybierać między nieliczną stosunkowo grupką siebiepanów, a ludźmi wyznającymi ideologię bądź narodową, bądź klasową. Płk. Koc z ogłoszeniem deklaracji, z decyzją zwlekał zgórą pół roku. I wreszcie płk. Koc zdecydował się na stanowisko narodowe i solidarystyczne. Płk. Koc powiedział m. in.:

„Gdzie indziej oddawna już zarosła trawą dróżki i ścieżki ideowych sobiepanów, a natomiast rozlega się żelazny krok potężnych i dyscyplinowanych szeregów, prowadzonych jedną wolą, ku jednemu celowi”.

To też zalegała wśród liberalnych siebiepanów śmiertelna cisza — przynajmniej w pierwszej chwili. Z różnych stron napływały akcesy, kurs ideowy wykrywał wyraźnie w inną stronę. Sobiepanowie zostali na boku, przed nogami otwierała się im przepaść.

Była cisza, sobiepanowie stali nie poruszeni.

Aż nagle nastąpił gwałtowny zwrot na pięcie i sobiepanowie gęsiego pomaszzerowali żelaznym krokiem — wprost do płk. Koca. Tu stanęli rzędem, wyprostowani jak na mustrze:

— Meldujemy posłusznie nasz akces do Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Patrzę na te dumne postacie liberalnych siebiepanów, tych co to uważali słowo naród za wyklęte ze słow-

nika, jak przez fakt przyjęcia deklaracji powiadają:

— Nie ma sprzeczności pomiędzy interesem narodu, a interesem państwa — co można rozumieć jako hasło państwa narodowego.

Ci co nie uznawali bodaj nawet istnienia kwestii żydowskiej, teraz powiadają:

— Żydzi nie mogą należeć do O. Z. N.

Ci co nie chcieli nawet słyszeć o jakimkolwiek pierwszeństwie katolicyzmu, głośno skandują:

— Naród polski związał się duchowo z katolickim kościołem i stwierdził niejednokrotnie przynależność do niego bohaterstwem przelanej krwi.

Ci co stali na stanowisku klasowym, uznawali marksizm za doktrynę wartościową, uważali solidaryzm społeczny za bzdurę, powiadają kar-

nie:

— Przekreślamy dziś walkę klas.

I tak punkt po punkcie, liberalni siebiepanowie, przyjmując ramową deklarację płk. Koca, przekreślali dotychczasowe credo ideowe, przyjmując credo przeciwne. Byłe pozostać wśród tych, co rządzą.

Wielu z nich widzieliśmy również w teatrze na uroczystości 19 kwietnia.

Akcesy tych siebiepanów mogą mieć dwojaki sens.

Albo ideologię, którą wyznawali dawniej, nie traktowali na serio i gotowi są wyprzeć się jej w każdej chwili.

Albo ideologii płk. Koca nie traktują na serio i mają nadzieję, że przez masowy akces zdolają O. Z. N. wykreślić w dawną stronę.

Jest jasną rzeczą dla wszystkich, że O. Z. N. jeszcze nie podbił serca społeczeństwa; że dotąd naród odnosi się doń nieufnie. Nie dziwnego: wiele razy obiecywano piękne słowa; dopie-

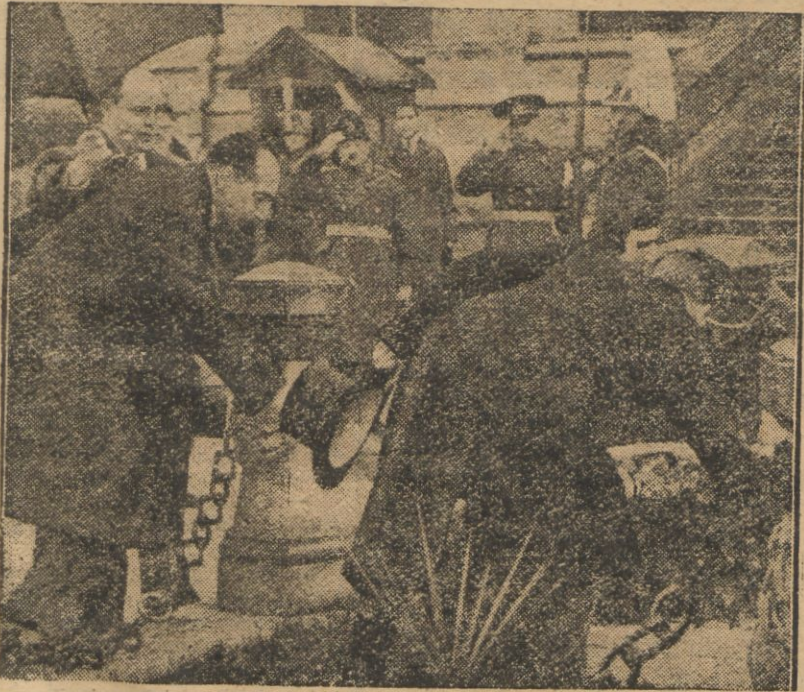
ro czyn zdobędzie społeczeństwo.

Tymczasem społeczeństwo przede wszystkim — słusznie czy nie, mniej — z tym — nie ma zaufania do dawnych ludzi.

Doprawdy, nie chodzi mi w danym wypadku o takie czy inne personalne rozgrywki. Powiadam tylko, że zjednoczenie narodu jest możliwe jedynie w atmosferze zaufania. Liberalni siebiepanowie umieli naród trzymać w ryzach, natomiast nie potrafili nigdy zdobyć zaufania. Naszpikowanie O. Z. N. tymi nazwiskami sprawiłoby, że dzisiejsza rezerwa zmieniałaby się w niechęć i walkę.

Oczywiście nie chodzi o to, by nikogo z dawnego BB wogóle do O. Z. N. nie przyjąć. Przecie „Robotnik” miał rację, gdy pisał niedawno, że nawet sami twórcy O. Z. N. w jakiś tam sposób byli z BB związani. Cóż dziwnego — z obozu rządzącego wyszła inicjatywa. Ale co innego, gdy na podstawie deklaracji ideowej przyzywa się ludzi nowych, wśród których ten i ów z dawnych siebiepanów może się nawet znaleźć, a co innego, gdy obok kilku mało znanych nowych ludzi, widnieje długi szereg starych, dobrze znanych siebiepanów z Matejki 3. Społeczeństwo nigdy nie będzie już im ufało, jako politycznym przywódcom i firmantom. Trzeba się raz w Polsce zdecydować na jakąś wyraźną politykę: albo O. Z. N. — mimo wszelakich węzłów osobistych, historycznych, uczuciowych zdoła się raz na zawsze odciąć od owych siebiepanów, albo pozostanie odcięty od społeczeństwa. Sytuacja jest tak poważna, rozdziały społeczne tak głębokie, że tylko największe ofiary mogą dać ratunek. Powiadamy: albo dla przyszłości poświęć ci O. Z. N. przeszłość i zjednoczy naród, albo Matejki 3 stanie się adresem jeszcze mniej popularnym, niż było to dotąd i wielka próba płk. Koca nie da tak pożądanego rezultatu. Dog.

Min. Beck powrócił z Rumunii



Moment złożenia przez ministra Józefa Becka wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza w Bukareszcie. Minister Beck złożył wieniec w towarzystwie posła polskiego w Bukareszcie — Arciszewskiego, attaché wojskowego płk. Kowalewskiego oraz dostojników rumuńskich.

WARSZAWA (Pat). Dziś wieczorem powrócił z Bukaresztu p. minister spraw zagranicznych Józef Beck z małżonką. Pana ministra powitali

na dworcu rumuński charge d'affaires ad interim w otoczeniu członków poselstwa, oraz grono wyższych urzędników M. S. Z.

Goering konferuje z Ciano i Mussolinim

RZYM (Pat) — Bawiący przejazdem w Rzymie, w drodze powrotnej do ojczyzny, premier Goering, odbył

dziś rano konferencję z ministrem spraw zagranicznych Ciano, popołudniu był przyjęty przez Mussoliniego.

Łapownictwo w Sowietach kwitnie pod różnymi pozorami

MOSKWA (Pat) — „Prawda” w artykule Samojłowa stwierdza, że łapownictwo w Związku Sowieckim istnieje w formie zawałowanej. Nierzadkie są wypadki, kiedy łapówki dawane są pod pozorem premii.

Na fabrykach sowieckich istnieją wydziały kontroli technicznej, których zadaniem jest czuwanie nad jakością produkcji. Tylko ta produkcja może być wypuszczona na rynek, która uzyska aprobatę kontroli technicznej. Ponieważ procent fałszywej produkcji fabryk sowieckich jest dość wysoki, a fabryki mimo wszystko pragną wykazać się przed władzami wykonaniem planu nie tylko co do ilości, lecz i co do jakości, weszły one na drogę przekupywania kontrolerów technicznych. Np. fabryka łożysk im. Kaganowicza, Moskiewska Fabryka Dzwigów, Fabryka im. Ordżonikidze, która przyjmuje prywatne zamówienia, wprowadziła jako system dawanie łapówek kontrolerom technicznym.

Kontrolerzy fabryki im. Kaganowicza otrzymali 12.000 rubli łapówek. Fabryka wypuszczała fałszywe łożyska, kontrolerzy je przepuszczali. Łożyska te jako bezwartościowe, odbiorcy zwracali fabryce, która włączała je ponownie do produkcji i łożyska te wychodziły znów na rynek.

W roku ubiegłym — podkreśla dziennik — fabryka im. Kaganowicza straciła na fałszywej produkcji 28 milionów rubli, a w pierwszym kwartale rb. straty te wyniosły 7 milionów rubli, czyli, że dotychczas utrzymuje się w ramach strat rocznych.

Cyfrę tę jednak, jak wyjaśnia „Prawda”, nie obejmuje fałszywej produkcji, wypuszczonej na rynek przez podkupionych kontrolerów. W moskiewskiej fabryce dźwigów łapówki dawane kontrolerom technicznym określone są pod postacią premii. Dziennik przytacza nazwiska i sumy, jakie w ten sposób zostały wypłacone.

Król grecki otrzymał order Orła Białego

ATENY (Pat) — Poseł R. P. w Atenach, min. Schwarzbarg-Guenther wręczył królowi Jerzemu II-mu insygnia orderu Orła Białego.

Płk. de La Rocque organizuje front antykomunistyczny

PARYŻ (Pat) — Płk. La Rocque wystąpił na pierwszym zjeździe okręgowym swego stronnictwa w Aveyron z inicjatywą antykomunistyczną, oświadczając goowość w tywym utworzenia wielkiego frontu antykomunistycznych wyborach podporządkowania kandydatur swej organizacji takiej samej dyscyplinie, jaka obowiązuje w łonie I. zw. Frontu Ludowego, stwierdzając, że gołów jest tego rodzaju umowę zawrzeć ze wszystkimi grupami, które na to się zgodzą, a które stoją na stanowisku zdecydowanego antykomunistycznego.

Od Administracji

Zmniejszyliśmy nieco format naszego pisma powiększając jednocześnie ilość stron w taki sposób, że ogólna zawartość treści uległa zwiększeniu. Zmiany tej dokonaliśmy w związku z udoskonaleniami technicznymi, jakie przeprowadziliśmy, rozpoczynając od dzisiejszego numeru druk pisma na maszynie rotacyjnej. Pozwoli to nam na lepszą obsługę Naszych Czytelników, którym będziemy mogli obecnie dostarczać gazetę do domów w Wilnie znacznie wcześniej niż to dotychczas miało miejsce.

125852

Cele i obowiązki miast polskich

Ogólne zebranie członków Związku Miast Polskich

WARSZAWA (Pat) — 26 bm o godz. 10-ej rano, po nabożeństwie w katedrze św. Jana, rozpoczęło dwudniowe obrady w sali rady miejskiej m. st. Warszawy 14 Nadzwyczajne zebranie ogólne członków Związku Miast Polskich, na które przybyło przeszło 500 delegatów z 330 miast.

Na otwarcie zjazdu przybyli członkowie rządu z p. premierem gen. Sławojem - Składkowskim, izb ustawodawczych, przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, zaproszeni goście i reprezentanci miast.

Wchodzącego na salę obrad p. premiera Składkowskiego wszyscy powitali powstaniem z miejsc.

Zjazd otworzył prezes Związku Miast Polskich p. Stefan Starzyński,

prezydent m. st. Warszawy, który za gajając obrady powitał p. premiera Składkowskiego i podziękował za przybycie na zjazd, zebrani zaś serdecznie mi i huczynnymi oklaskami witali szefa rządu.

Po powitaniu obecnych, pan prezydent Starzyński wygłosił dłuższe przemówienie inauguracyjne, w którym scharakteryzował całokształt życia miast, jego bolączki, potrzeby, drogi naprawy, oraz wskazał na pozytywne osiągnięcia samorządów miejskich w różnych dziedzinach.

Następnie powitany przez zebranych żywiołowymi oklaskami, wszedł na mównicę p. premier gen. dr. Sławoj-Składkowski i wygłosił następujące przemówienie:

Przemówienie p. Premiera

Szanowni Panowie,

Ostatni raz miałem zaszczyt przemawiać wobec panów w roku 1930, a więc na progu odcinka czasu, który występuje okresowo, który występował podobnie jak w Biblii, w t. zw. „latach chudych”, który my, w przerażeniu swym nazwaliśmy kryzysem ochrzcziliśmy. Dziś, po 7 latach kiedy mówię do Panów, nie mogę stwierdzić, nieścisłe, że ten kryzys już się skończył. Choć życie nasze całe mknie szybko, mimo to ten kryzys przedłuża „czasy biblijne” i nęka nas jeszcze ciągle.

Dzisiaj jest niewątpliwie lepiej, jest znacznie lepiej, ale my nie chcemy się zatrzymywać na tym obecnym stadium, jakie jest, chcemy, aby było jeszcze lepiej, i zrobimy wszystko, aby sytuacja wykarowała się całkowicie i aby poprawa nastąpiła całkowicie. (Huczne oklaski).

O ile porównamy stan obecny miast ze stanem, który był w momencie odzyskania niepodległości, to musimy stwierdzić wielkie zasługi miast i wielką pracę zarówno ich wyglądu zewnętrznego, jak podniesienia poziomu bytu obywateli i wyгоды życia. Jest to zdobyć, która w ciągu 19-tu lat ugruntowała się w Polsce i która niewątpliwie stanowi dorobek naszych miast. Jeżeli dorobek porównujemy z tak zw. Europą Zachodnią, o której lubimy tak ciągle gadać, to nie jest wina nasza, ani naszych ojców, to jest wina przebiegu naszej Ojczyzny, to wina spełniania naszych poczynań w okresie 150 lat niewoli.

Miasta są ośrodkiem myśli, uczucia, poczynań i ideałów obywateli. Prądy, którymi chce żyć naród, powstają zawsze w miastach stąd wychodzą i promieniują na cały naród. Od czasu, kiedy miasta mają większy wpływ na charakter narodu, hasła te stały się bardziej realnymi, bardziej zmierzającymi do życia. Znamy naszą zdolność produkowania wielkich hasel i ideów, za które gotowi jesteśmy umierać i małą naszą zdolność produkowania hasel ciągłych, hasel codziennych, dla których powinniśmy żyć i pracować z dnia na dzień. Tego rodzaju hasła, bardziej codzienne, zaczynają powstawać i promieniać właśnie w naszych miastach. Bo hasła które obecnie narastają w sposób coraz bardziej widoczny, które oddawna rzucane, musiałyby się rozwijać, to hasła miejskie rozwoju naszych warsztatów rzemieślniczych, naszego przemysłu, to hasła — aby produkty tych warsztatów i tego przemysłu rozprowadzał po Polsce rzutki, energiczny i odważny kupiec polski. (Huczne oklaski).

Wchodzimy więc w okres hasel życia, hasel codziennych, hasel szarych, które codziennie musimy wznosić. W realizowaniu tych hasel stają duże przeszkody: taką przeszkodą jest to, że nie umiemy, nie potrafimy, nie możemy jeszcze za trudnić wszystkich obywateli miast.

Przeszkodę, która usiłuje wstrzymać rozwój naszego życia gospodarczego i politycznego, nazwę tu bez żadnych ogród — jest nią niewątpliwie komunizm i agitacja komunistyczna! (Huczne oklaski).

Agitatorzy komunistyczni żerują na najbardziej nieszczęśliwych ludziach, t. zn.

Tym wszystkim, którzy w chwilach naszego wielkiego bólu i smutku z powodu zgonu „ciężko chorego” państwa ukochanego Syna i Brata naszego s. p. Witolda KONOPACKIEGO okazali nam tyle serca i współczucia, a zwłaszcza ks. Józefowi Preiserowi, p. Annie i Ottonowi Koźłowski, hr. Ir. Platerowej, p. dyr. L. Maculiewiczowi, nac. A. Fiedorowiczowi i P. Anusiewiczowi, dr. Sukienickiej, dr. Hurynowiczównie i dr. Pawłowskiej. Zarządowi Zrzeszenia Pracowników Państwowego Banku Rolnego w Wilnie, Zarządowi Związku Peowików, pracownikom Towarzystwa Liniarskiego i Liniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej oraz krewnym, przyjaciółom, kolegom i wszystkim żyjącym w pamięci Zmarłego — składa dając serdecznie, ze złożeń serce płynące, wyrazy podziękowań „Bóg zapłać”

RODZICE, SIOSTRA i BRAT.

ludziach pozbawionych pracy. Z tego miejsca najsłabszych, które dopiero wzmocnić musimy, usiłując zażyć atmosferę naszych miast. Dlatego chcąc walczyć z komunizmem, musimy iść do gniazda, w którym usiłuje on się usadowić.

Wszyscy, jak tu jesteśmy w sali, wiemy, że gołowi jesteśmy wypowiedzieć komunizmowi walkę na śmierć i życie. (Huczne oklaski). Ja to mówię na zjeździe miast bo to nie jest żadna polityka.

Walka z komunizmem to nie polityka, to walka o wolność indywidualną Polaka, do której jesteśmy tak bardzo przywiązani i której zawsze pragnąć będziemy dla siebie. (Huczne oklaski).

Walka z komunizmem to jest walka o polski charakter ojczyzny, a innego charakteru w niej nie chcemy. (Huczne oklaski). I dlatego musimy iść do tej walki z komunizmem tam, gdzie on jest, to znaczy musimy walczyć z bezrobociem, musimy o ile możliwości w naszych granicach stworzyć ten moment, żeby ludzie, potrzebujący pracy, pracę tę znaleźli.

Odpowiedzialności za to zagadnienie nie chciałbym przerzucić z rządu na miasta. Obowiązkiem rządu jest przede wszystkim rozpedzenie wielkiego koła przemysłu i handlu, które wciągnęłyby w siebie jak największą ilość ludzi. Obowiązkiem rządu jest pomoc za pośrednictwem Funduszu Pracy, aby pewna część bezrobotnych znalazła zatrudnienie w robotach

może najbardziej celowych, może nawet mniej rentownych, aby tylko ich zatrudnić.

Obowiązkiem miast jest sprawiedliwy stosunek do ludzi, posiadających pracę i nie posiadających jej oraz zatrudnienie możliwie dużo bezrobotnych.

Stąd też, chcąc walczyć z komunizmem, walczyć to bezrobocie, muszą miasta nastawić na to swoje budżety i całość swej działalności. I w tych budżetach są momenty, które można bez naruszania równowagi, na te kwestie nakierować, a nie trzeba tylko czekać, aż rząd załatwi sprawę. Rząd musi zatrudnić część bezrobotnych, a miasta muszą zatrudnić drugą część. To musi być wspólna akcja, bez wyczekiwania aż jedna strona zrobi więcej.

Dlatego, witając Panów dziś i życząc owocnych obrad, stawiam przed panami te dwa zagadnienia, które być może odbiegają od waszych trosk codziennych, które nie są może troskami waszych wszystkich miast, ale muszą być troską ogólną: walka z komunizmem, zatrudnienie bezrobotnych. Jeżeli te zagadnienia naświetlicie i wykonacie z energią, z wielkim impetusem, to napewno wiedzy przysłużycie się Ojczyźnie.

Po przemówieniu p. premiera, uczestnicy zebrania zgłosili mu długotrwałą owację.

W dalszym ciągu obrad dokonano wyboru przewodniczącego Zjazdu, którym został prezes Związku Miast p. prezydent Stefan Starzyński, oraz prezydium Zjazdu, komisji weryfikacyjnej itp.

Sprawozdanie z działalności Związku Miast Polskich za okres ostatnich 2-ech lat wygłosił dyr. Marceł Porowski.

Jak wynika ze sprawozdania, liczba miast, należących do Związku w dniu 1 kwietnia 1937 roku wynosiła 494, stanowi to 81,92 proc. ogółu (603) miast z liczbą ludności 8.197.905, to jest 94, 28 proc. ogólnej liczby ludności wszystkich miast w Polsce.

Nie należy do Związku 109 miast tj. 18,09 proc. z ludnością 497.689, tj. 5,72 proc. ogólnej liczby ludności miejskiej w Polsce.

W godzinach popołudniowych rozpoczęły się obrady sekcji.

Eibar i Durango zajęli powstańcy

Powstańcy protestują przeciwko opiece wojen. statków angielskich

SAN SEBASTIAN (Pat). Według nadeszłych tutaj wiadomości, wojska powstańcze zajęły wczoraj miasto Eibar i kilka wzgórz położonych na północ od miasta. Tym samym jeden z najsilniejszych punktów oporu na froncie baskijskim przeszedł w ręce wojsk powstańczych. Choć główna kwatery wojsk rządowych wydała polecenie utrzymania Eibaru za wszelką cenę, jednakże pod naporem oddziałów powstańczych wojska rządowe cofnęły się w popłochu.

VITORIA (Pat). Wysłannik agencji Havasa donosi, że wojska gen. Mola zajęły dziś wczesnym rankiem miasto Durango i Eibar.

Na wzór faszystów

BURGOS (Pat) — Korespondent Havasa podaje, że dziś rano ogłoszono dekret, w myśl którego powitanie rzymskie staje się oficjalnym powitaniem.

Otwarcie wystawy paryskiej 25 maja

Dzień 1 maja świętem narodowym we Francji

PARYŻ (Pat) — Po dzisiejszym posiedzeniu rady gabinetowej ogłoszono następujący komunikat:

Rada gabinetowa ustaliła termin uroczystej inauguracji wystawy na dz. 24 maja, a otwarcie na 25 maja.

Rada przychylnie ustosunkowała się do propozycji Izarda co do uznania 1 maja za święto narodowe.

Następnie rada zbadala porządek prac parlamentarnych. Interpelacje w sprawie polityki ogólnej rządu omawiane będą od najbliższego piątku.

Minister spraw wewnętrznych Doremy zapoznał radę z raportem inspektora Humbert oraz z wnioskami, jakie uważa za konieczne z tego wyciągnąć dla sprawnej organizacji policji przez wprowadzenie nowoczesnego sprzętu i zwiększenia składu osobowego. Rada zgodziła się całkowicie z wnioskami ministra.

Minister kolonii Montet złożył szereg głowce sprawozdanie o swej podróży

informacyjnej do francuskiej Afryki i zachodniej. Podkreślił on pomyślnie rezultaty nowej polityki gospodarczej rządu na tych obszarach i postępy, osiągnięte we wszystkich dziedzinach, jak również konieczność dalszego rozwoju instytucji kulturalnych i opieki społecznej dla tubylców.

Minister rolnictwa Monnet zapoznał radę z projektem uregulowania długów rolniczych.

UJEDNOSTAJNIENIE PODATKU GRUNTOWEGO

WARSZAWA (Pat). Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z listopada 1936 r. o podatku gruntowym ujednolicił zakres obowiązków podatkowego, znosząc różne przepisy zaborego.

W wykonaniu postanowień dekretu i ordynacji podatkowej upoważniającej ministra skarbu do wydawa-

Wahają się losy bloku skandynawskiego

RVGA (Pat) — Kategoryczne wyrażenie wątpliwości przez duńskiego ministra spraw zagranicznych Muncha co do możliwości powstania bloku państw skandynawsko-baltyckich było przykłą niespodzianką dla optymistycznie nastrojonych po oświadczeniu ministra spraw zagr. Szwecji Sandlera baltyckich kół politycznych. Mimo to nie tracą one nadziei i dużo liczą na wizyty lorda Plymoutha 1

min. Sandlera.

Prasa tych państw, zwłaszcza li-tewska, skwapliwie komentuje głosy pism zagranicznych o możliwości takiej współpracy. Dzisiejsza depecha Lety podaje z Paryża, że prasa francuska w przeciwieństwie do mowy Muncha, z ożywieniem podkreśla dążenie Anglii do stworzenia bloku skandynawsko-baltyckiego.

WSZYSTKO ZE LNU

Bazar Przemysłu Ludowego Spółdzielnia z ogr. odp.

Skład i Biuro: Zarzecz 2, tel. 16 63.

Sklep: Zamkowa 8, tel. 16-29.

Ceny znacznie niższe od bawelnianych

OGROMNY WYBÓR BARWNYCH TKANIN LUDOWYCH oraz HAFTÓW, KORONEK i CERAMIKI ze wszystkich dzielnic Polski. Zabawki dziecięce. Rybackie sieci i inne bardzo mocne, trwałe i praktyczne tania się sprzedaje w Bazarze Przemysłu Ludowego Nici do wyrobu i reperacji sieci.

Cenniki na żądanie.

Min. Eden z wizytą w Belgii

BRUKSELA (Pat) — Minister Eden w towarzystwie ambasadora W. Brytanii w Brukseli sir Esmond Ovey, szefa departamentu centralnego Foreign Office Stranga i sekretarza osobistego Harveya udał się o godz. 10 m. 30 do prezydium rady ministrów gdzie oczekiwali go premier van Zeeland i minister spraw zagranicznych Spaak.

Po wizycie tej ambasador Ovey wydał śniadanie, w którym poza premierem van Zeelandem i min. Spaakiem wzięli udział min. spraw gospodarczych van Isacker, Min. obrony narodowej gen. Denis, min. bez teki hr. Lippens, sekretarz generalny min. spraw zagranicznych van Langehove dyr. departamentu w m. s. z. van Zuylen i sekretarz królewski hr. Capelle.

O godz. 17-ej min. Eden udał się do zamku Laeken na audiencję u króla.

U KRÓLA.

BRUKSELA (Pat) — O godz. 17 min. Eden z małżonką podejmowany był herbatką na zamku Laeken przez króla Leopolda i królową Elżbietę. Jak słychać rozmowy angielsko-bel-podczas spotkania Edena z van Zeelandem zakończą się dziś wieczorem

landem. We wtorek rano Eden i jego żona będą na ratyszku, po czym odbędzie się śniadanie w ścisłym gronie u van Zeelanda w Boitsforts. Po śniadaniu państwo Eden odleca do Londynu.

Pomimo zachowywanej dyskrecji, prasa dowiaduje się, że Eden, van Zeeland i Spaak zgodnie stwierdzili, że w obecnej sytuacji ważną jest rzeczą zażnać przerwy i czekać pomyślniejszych okoliczności. Dla podjęcia usiłowań w kierunku osiągnięcia dla Belgii gwarancji Niemiec w ramach paktu zachodniego — w tym celu prowadzone będą nadal rozmowy, między Paryżem, Londynem i Brukselą. Zgoda konanej w Brukseli obecnie wymiany poglądów obie strony są zadowolone.

ZADOWOLENIE SFER RZĄDOWYCH BELGIJSKICH.

BRUKSELA (Pat) — Rozpoczęła o godz. 10.30 pierwsza rozmowa min. Edena z ministrami belgijskimi zakończyła się w południe. Po rozmowie lej minister spraw zagr. Spaak oświadczył przedstawicielom prasy, że rozpatrywane były rozmaite zagadnienia interesujące oba kraje. Ministrowie belgijscy są bardzo zadowoleni z wyników pierwszej rozmowy z min. Edenem. Dalsze rozmowy podjęte będą jutro rano. Prawdopodobnie potęga ukaże się komunikat urzędowy.

Blomberg też odwiedził Włochy

RZYM (Pat) — Potwierdza się wiadomość, że w ciągu maja przybędzie do Rzymu z oficjalną wizytą gen. Blomberg. Dzienniki przewidują, że gen. Blomberg obecny będzie na wielkiej rewii wojskowej w dniu 9 maja, w rocznicę założenia imperium.

Według krążących pogłosek, gen. Blomberg odbędzie rozmowę z Mussolinim oraz z marszałkiem Badoglio.

400 domów podmył wylew Dunaju

SOFIA (Pat). Niezwykle niszne deszcze spowodowały wylew Dunaju. Fale rzeki wdarły się do nioż położonych części miasta i obne podmywając 400 domów. Straty są olbrzymie.

W dniu dzisiejszym odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów, celem naradzenia się nad zarządzeniami, mogącymi zapobiec klęsce.

Kronika telegraficzna

— LOTNICY JAPO. (SCY, którzy przybyli na swym samolocie „Boski Wiatr” do Rzymu przyjęci byli w Watykanie przez kardynała Pacelli, który odwił z nimi dłuższą, w serdecznym tonie utrzymaną rozmowę.

— STRAJK PRACOWNIKÓW TRAMWAJÓW i AUTOBUSÓW W TOKIO zakończył się dziś rano. Strajkujący uzyskali 10 procentową podwyżkę wynagrodzeń.

— BYŁY KSIĄŻĘ RUMUŃSKI MIKOŁAJ opuścił dziś samolotem wraz z żoną Bukareszt, udając się do Wiednia.

— STRAJK W ZAKŁADACH FORDA ZA KŁOŃCZŁ SIĘ. Zastępcą przewodniczącego Unii pracowników samorządowych Half oświadczył, że Ford nie będzie stosował żadnych represji w stosunku do pracowników, którzy brali udział w strajku.

— KRÓL SZWEDZKI, który przebywał w Paryżu począwszy od 16 kwietnia, wyjechał wczoraj wieczorem z dworca wschodniego do Fryburga, gdzie spędzi kilka dni, jako gość w. księżny Hildy Baden-Baden.

— HR. CIANO uda się dziś „8 bm. samolotem do Tirany, stolicy Albanii. Pobyt hr. Ciano w Albanii potrwa trzy dni. Gość włoski przyjęty będzie uroczystie przez króla i odbędzie rozmowy z premierem i kierownikami polityki albańskiej.

— WĘGERSKI MINISTER WOJNY GEN. ROEDER w drodze powrotnej z Berlina zatrzyma się w Wiedniu, celem złożenia wizyt oficjalnych.

— DO KANAŁU WPADEŁ SAMOCHÓD pasażerski, prowadzony przez prezesa Izby Handlowej dep. Górnej Marny we Francji. Jadące samochodem osoby zatonęły.

Pogrzeb brata Pana Prezydenta R. P.

POZNAŃ (Pat) — Dziś przed południem odbył się pogrzeb w Szymborowie śp. Witolda Mościckiego, brata Pana Prezydenta R. P. Pan Prezydent RP. Ignacy Mościcki udał się na pogrzeb do Szymborowa samochodem w towarzystwie wojewody poznańskiego Maruszewskiego.

Eksportacja zwłok śp. Witolda Mościckiego odbyła się o godz. 11-ej. W obrzędzie żałobnym uczestniczyła najbliższa rodzina zmarłego. Eksportacji zwłok dokonał ks. płk. Humpola.

WARSZAWA (Pat). Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z listopada 1936 r. o podatku gruntowym ujednolicił zakres obowiązków podatkowego, znosząc różne przepisy zaborego.

W wykonaniu postanowień dekretu i ordynacji podatkowej upoważniającej ministra skarbu do wydawa-

nia przepisów proceduralnych, w najbliższym numerze dziennika ustaw zostanie ogłoszone rozporządzenie ministra skarbu, regulujące w sposób możliwie wyzerpujący i jednolity wszystkie zagadnienia, związane z wymiarem i poborem tego podatku.

Chełm Nr. 2

Pół miliona zarosło lasem

Nowojelnia mała stacja kolejowa i miejscina, położona w powiecie nowogródzkim na linii Wilno — Lida — Baranowicze, należy do nielicznych w Polsce miejscowości o bardzo dużych możliwościach rozwoju, zawartych w samym terenie. Na rozwój Nowojelni, który może wprowadzać w zdumienie, nie wpływa ani wbrew logice, jak to bywało gdzieś indziej, umieszczony urząd wojewódzki, ani starostwo. Nie ma tu nawet może narażenie, ani urzędu miejskiego ani gminnego. Dookoła Nowojelni w szerokim promieniu rozłożone są jałowe piaszczyste pola nędzy wiejskiej, pola orne, które w wielu wypadkach nadają się tylko do zalesienia. Nie ma tu też ani dobrego rynku zbytu, ani zakupu surowców, przyciągających zwykłe kapitały.

Nowojelnia rozwija się w tempie imponującym. W roku 1925 miała kilkadziesiąt mieszkańców i stację, dziś ma do 1400 stałych mieszkańców, a w okresie lata przeżywa zawsze prawdziwy najazd „leśników” z całego kraju. Co roku na wiosnę wchłania w swoje rozległe „przedmieścia”, rozrzucone po stałe zaścianym „po miejsku” młodym lesie państwo, do 4 lub 6 tysięcy przybyszów, wypełniających leśnice domki drewniane klecone naprędce coraz liczniej i coraz ciasniej.

Tajemnica powodzenia Nowojelni i okolic leży w klimacie, w glebie suchej piaszczystej i w lasach sosnowych, oddziaływających leczniczo na płuca. „Zakopane w zime, Nowojelnia w lecie”. Jest to zdanie wielu lekarzy specjalistów od chorób płucnych. Zdanie, które wpływa na rozrastanie się powstającego miasteczka.

Nie chodzi tu o reklamę Nowojelni. Chcieliśmy tylko uzasadnić, że, gdy dziejąc się temu województwo nowogródzkie zaczęło myśleć o wystawieniu pomnika dziełu polskiego niepodległości i zastranawiało się nad wyborem odpowiedniego projektu, słusznie zrobiło wybierając projekt wybudowania w lasach Nowojelni monumentalnego na miejscowe warunki sanatorium gruźliczego dla niezamożnej ludności województwa nowogródzkiego. Myśl była piękna. Sułeryni, bieda, chłód i głód, kaszel i krew na ustach — oraz bezpłatny ratunek — wspaniałe urządzone sanatorium — zastrzyk do nowego życia. I wybór miejsca był dobry. W Nowojelni wyczuło dynamikę wspaniałego rozwoju.

Piękna myśl spoiła się z entuzjazmem. Znaleźli się ludzie, powstał komitet, do którego weszli ludzie znani, zasłużeni i pragnący zasłużyć się. Posypały się dary, subside i „dotacje”. Wykorzystano pobyt Prezydenta Rzeczypospolitej na terenie wojew. nowogródzkiego i poświęcenie kamienia węgielnego odbyło

się niezwykle uroczyste z udziałem Pierwszego Obywatela Państwa. Roboty rozpoczęły w roku 1928-29 trwały do początku 1930.

Mamy teraz rok 1937. Upięknio pełnych siedem lat. Już dawno zapomniano o mowach, pełnych pochwał dla inicjatorów i realizatorów projektu, a wygłaszanych na początku budowy. Sanatorium w Nowojelni znalazło się może w niejednym bilansie zasług, może zrodziło n-e jeden krzyż zasługi. Może nawet u wielu są to już wspomnienia odległych lat, z okresu, w którym się „wyrabiało na prowincji”. Tak „dawno to już dzieje.

Zapytajcie jednak przy okazji jakiegoś nowojelnianina albo jednego z tych tysięcy leśników, którzy tu spędzają wakacje letnie o sanatorium dla niezamożnych, o ten monumentalny gmach w kształcie litery T, wzniesiony kosztem przeszło trzystu tysięcy złotych siedem lat temu. Albo lepiej chodźmy sami na miejsce. Za fargowicą na nierogaciznę gmach ten trzeba szukać w gęstwinie lasu. Nie prowadzi do niego żadna szersza ścieżka. Wyrośnie przed nami nagle cichy martwy i ponury. Spółka nas czerwieni cegły, blaskiem brudnych szyb w swoich kilkudziesięciu oknach, w trzech wysokich kondygnacjach i wyciągnię na powitanie kikutu niezaczętych balkonów, zardzewiałe żelazne szyny. Na dole do drzwi zawieszonych na wysokim parterze, na wysokości paru metrów, nie prowadzą schody. Wewnątrz budynku, gmachu o trzech kondygnacjach z piwnicą, o frontonie długości na oko przeszło stu metrów, nie ma również schodów, nie ma podłóg. Wogóle prawie nic nie ma. Są tylko ściany, drzwi i okna gdzieś tam pozabijane deskami, w większej części posiadające ramy i szkło. Siedem lat temu wystawiono te mury, pokryto dachem, wstawiono okna i drzwi, zabito na dole wejścia deskami i na tym skończono. Dziś cegła nad oknami kruszeje, ramy okienne i drzwi, pokryte pobieżnie niedostateczną powłoką „podkładu” marnują się, a las, młody sosnowy las nieskrępowany i rozrastający się, zaczyna otulać coraz bardziej, coraz gęściej te „nowoczesne ruiny”. A na szczycie frontowej ściany w ładnym obramieniu, jak w złoczonej ramce widnieje rzymska dzieśiatka. Pomnik dziesięciolecia niepodległości, wystawiony przed siedmiu laty przez komitet społeczny województwa nowogródzkiego. Pomnik, oglądany co

roku przez tysiące przybyszów z całej Polski, będący przeciwstawieniem rozrastającej się, tętniącej życiem Nowojelni.

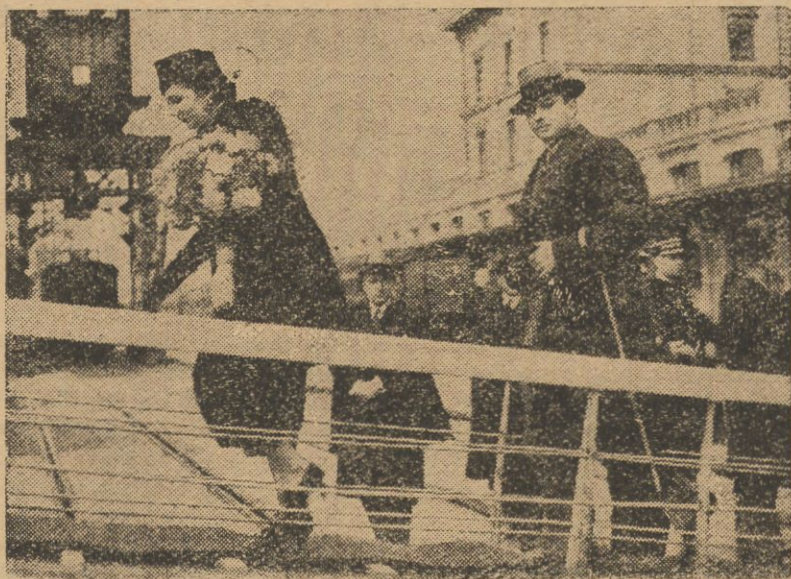
Każde dziecko w Nowojelni wie, że sprawa sanatorium jest skandalem. Trzysta tysięcy złotych nie przyniosły jak dotychczas żadnego pożytku. Wprost przeciwnie — kompromitują inicjatorów i realizatorów pięknego projektu.

W niedalekiej odległości od opisanych „nowoczesnych ruin” znajdują się prawie identyczne powiedzmy również „ruiny” innego, co prawda nie tak monumetalnego jak sanatorium lecz wzniesionego nie mniejszym kosztem budynku. I ten gmach, rywnież w kształcie litery T, obecnie z ogromną ilością okien, stał bezużytecznie pusły i ponury w ciągu sześciu lat. Budowę tego gmachu rozpoczął nowogródzki wojewódzki związek opiekuńczy przed ośmiu laty. Wystawił wtedy szkielet drewniany, pokrył dachem i na tym skończył. W ciągu następnych sześciu lat drewniany szkielet, w który wpakowano do 150 tysięcy złotych, czerniał niezabezpieczony na deszczu i słońcu oraz w połączeniu z „ruinami” sanatorium kompromitował swoich realizatorów. W ubiegłym roku wznowiono roboty. Może wreszcie wykończą ten gmach, który ma być przeznaczony dla dzieci gruźliczych w wieku szkolnym.

Sprawa sanatorium jest o wiele gorsza. Komitet społeczny nie ma pieniędzy i szuka organizacji, która by przyjęła trud wykończenia tego gmachu i wzięła go do własnego użytku. Podobno reflektują na to Rodzina Kolejowa, Rodzina Urzędnicza, a reflektowała Rodzina Wojskowa. Komitet stawia jednak warunki, które mają częściowo choć uratować zasadnicze przeznaczenie Pomnika — jako sanatorium dla biednej ludności województwa nowogródzkiego.

Włod.

Król egipski Farouk w Londynie



Do Londynu przybył król Egiptu Farouk w towarzystwie królowej — małki egipskiej oraz czterech siostr. Zdjęcie przedstawia króla Farouka wraz z egipską królową — małką Nazli w momencie opuszczania statku w porcie Dover.

Sensacje dnia

Osiem przestępstw

zarzuca akt oskarżenia Doboszyńskiemu

Jak już donosiliśmy przed paru dniami, został doręczony akt oskarżenia 49 uczestnikom napadu na Myślenice. Odrębny akt oskarżenia przeciw inż. Doboszyńskiemu został już również doręczony oskarżonemu.

Inż. Doboszyński oskarżony jest o popełnienie ośmiu przestępstw:

1) O założenie związku zbrojnego i dostarczanie mu broni.

2) O wiargnięcie na czele 20 ludzi do posterunku policji i zabranie z niego 20 karabinów i amunicji.

3) O wydanie polecenia niszczenia sklepów żydowskich.

4) O napad na mieszkanie starosty.

5) O wydanie polecenia przecięcia linii telefonicznych.

6) O rozbrojenie strażników miejskich.

7) O podpalenie synagogi w Myślenicach.

8) O kierowanie akcją zbrojną i strzelanie do policji w czasie pościgu.

Na rozprawę, która odbędzie się przed trybunałem przysięgłych, powołano 47 świadków.

Kupcy z Myślenic, którym zniszczono towary, zgłosili powództwo cywilne na sumę ogólną 3,300 złotych.

Narad obrońców inż. Doboszyńskiego

Onegdaj wyjechali krakowscy adwokaci zastępujący inż. Doboszyńskiego dla odbycia w Warszawie konferencji z tamtejszymi obrońcami swego klienta. W

trakcie narady ustalony będzie podział funkcji między adwokatów i wytyczne na jakich oprze się obrona w procesie o najście na Myślenice.

Sen. Malinowski przed sądem

Głośna sprawa o zniesławienie senatora Malinowskiego, który poczuł się dotknięty zarzutami, wysunęłymi pod jego adresem na łamach dziennika „Słowo Pomorskie”, rozpatrzona będzie przez

wydział III karny stołecznego sądu okręgowego w dniu 18 maja rb.

W procesie tym powołano w charakterze świadków szereg wybitnych działaczy politycznych z ptk. Kocem na czele.

Nie wolno przychodzić z teczkami studentom do S. G. H. w Warszawie

Na drzwiach wejściowych do gmachu Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie ukazało się zarządzenie rektora Miklaszewskiego następującej treści:

„Wnoszenie do gmachu i na tereny Szkoły teczek, walizek i jakiegokolwiek

paczek jest wzbronione”.

Wozni przystąpili w sobotę do pilnowania powyższego zarządzenia i odbierają studentom teczkę i wszelkie paczki u wejścia.

Student Górski sam wskoczył do Wisły

Donosiliśmy w tych dniach o tajemniczym zamachu na studenta Politechniki w Warszawie Edwarda Górko, którego piasarz wyłowił z Wisły.

Podczas energicznego śledztwa i wizji lokalnej, Górko począł się wikłać w zeznania i wreszcie przyznał się, że cały napad został... przez niego sfingowany.

Przyczyną upokorzenia napadu było to, że w domu ojca pobrał od jednego z lokatorów, Czarniawskiego 62 zł., które nie zwrócił ojcu. Stary Górko zaskarżył Cz. do sądu, a ten natychmiast zrewanżował się skargą na jego syna, o przywłaszczenie.

Nie wiedząc, jak wybrnąć z tarapatów, student obrał sobie tak niefortunny sposób wyjścia. Górko przebywa naraźnie na wolności.

Czy tylko konserwacja?

Artykuł niniejszy stanowi odpowiedź na wczorajszy artykuł polemiczny p. t. „Co się dzieje na Górze Zamkowej” podpisany E. G. Autor niniejszej odpowiedzi jest członkiem naszej redakcji, a p. E. G. stałym jej współpracownikiem. Dyskusja więc toczy się między nami samymi.

Red.

Pisząc w swoim czasie artykuł p. t. „Wykopalska na akord”, w którym skrytykowałem niedopuszczalną metodę pracy przy warstwach kulturowych na Górze Zamkowej, oraz artykuł przed paru dniami p. t. „W obronie skarbow na G. Zamk.”, wskazując z powołaniem się na błędy poprzednio wytknięte, nowe niedociągnięcia w pracach konserwatorskich, mogące budzić obawy na temat znowu metody naukowej prowadzonych robót, — spodziewałem się odpowiedzi czynników miarodajnych. Stało się jednak inaczej, niż przypuszczałem, ale dobrze, że się wogóle stało. Wczoraj p. E. G., powołując się jedynie na „źródło najbardziej kompetentne”, i na „oświeślenie miarodajne, zamieścił w „K. W.” artykuł p. t. „Co się dzieje na Górze Zamkowej”.

Zajając p. E. G. skądinąd jako za-

awansowanego adepta historii, muszę wierzyć, że powtórzył wiernie po dane mu przez te „czynniki” wyjaśnienia. Nie będę więc odpowiadał p. E. G., a odpowiedź skieruję bezpośrednio pod adresem tych czynników, w których można by się domyśleć kierownictwa robót na Górze Zamkowej.

P. konserwator Piwocki uchodzi w sferach, zajmujących się zagadnieniami konserwacji zabytków historycznych, za jednego z najzdolniejszych konserwatorów w Polsce. Ma za sobą wiele lat praktyki. Trzeba też oddać sprawiedliwość temu, że i na stanowisku konserwatora urzędu wileńskiego rozwijał energiczną działalność. Takie jest zdanie opinii. Jeżeli chodzi o moje skromne zdanie (dla scharakteryzowania stosunku do osoby) — to podzielam te opinie.

Z tym większą przykrością muszę stwierdzić, że wczorajsza enuncjacja jest pełna nieznaności przedmiotów, i nieścisłości, a nawet przekreślenia faktów.

Historia przebrzmiała, już częściowo moim zdaniem skandalu na Górze Zamkowej jest pokrótce następująca. Dla odsłonięcia murów

dia celów konserwacji urząd konserwatorski w ubiegłym roku prowadził roboty ziemne, polegające wewnątrz ruin na usuwaniu gruzu, na zewnątrz zaś na usuwaniu gruzu i ziemi dotychczas nieruszonej, nawarstwionej w ciągu szeregu stuleci i zawierającej zabytki. Usuwano więc tu warstwy kulturowe. Stwierdzić to może każdy, nawet laik dziś jeszcze na Górze Zamkowej. Świadczy o tym dobitnie i bezapelacyjnie profile i stosunkowo duża przestrzeń czyszczona z „nasyptów zewnętrznych”. Roboty prowadzono tu, powtarzam, na akord, bez dokładnych pomiarów, bez starannego badania zawartości warstw i szukania zabytków. Chodziło o jaknajprędzej usunięcie tych warstw. Słowem niszczenie było bezmyślne. Zarzut bezmyślności (w znaczeniu — „nie zastanawiający się”, „nie rozumujący”) podtrzymuję w dalszym ciągu, bo w przeciwnym razie, gdyby uczyniono to wszystko rozumując i zastanawiając się, musiałbym wysunąć zarzut kompletnego nieuctwa.

Stanąłem w obronie tych warstw w artykule „Wykopalska na akord” (21 listopada 1936 r. „K. W.” Nr. 320), pisząc wyraźnie, że chodzi mi przede wszystkim o warstwy wczesno-historyczne i historyczne, znajdujące się **na zewnątrz murów**.

Stanąłem w obronie warstw historycznych z wieku XVII, XVI i ew. XV, podkreślając ich duże znaczenie dla nauki, czego nie doceniało kierownictwo robót na Górze Zamkowej. Twierdziłem, że kierownictwo nie doceniało wartości tych warstw dla prehistorii, której byłyby bardzo potrzebne dla ustalania względnej chronologii ewentualnych warstw niższych przedhistorycznych, a zabytki, znajdujące w nich, mogłyby się przydać przy badaniu ewolucji formy narzędzi lub ceramiki. Warstwy historyczne lub wczesno-historyczne, przekopane metodycznie dostarczyłyby dużo cennego materiału dla historyka kultury, tembardziej cennego, że pochodzącego z Góry Zamkowej z okresu pod względem kultury materialnej kompletnie mglistego. Czas już zdać sobie sprawę z tego, że współczesna nauka na zachodzie (np. w Niemczech) zna specjalistów kultury materialnej czasów historycznych, którzy w zdobywaniu materiału posługują się także metodami prehistorii, — wydobywają go z grobów lub warstw historycznych. Kierownictwo robót na Górze Zamkowej może odpowiedzieć na to, że część przedmiotów wybrano z warstw.

Wiem o tym. Są to bezładne stopy przedmiotów, wybrane przygod-

nie, przeważnie według widzimisię bezrobotnych i nie związanych ściśle, ani z miejscem ani z warstwą. Zabytki te wydobywano taką „metodą”, jaką się wydobywa kartofle. Co gorsze, że „metodę” tę zastosowano tak że i na zamku troickim.

Przechodząc do wyjaśnienia, zawarłem w artykule p. E. G. stwierdzenie jeszcze raz, że są one nieściśle.

Powiedzenie „roboty na Górze Zamkowej mają na celu tylko i wyłącznie konserwację murów zamkowych i nie innego”, — moim zdaniem zaciemnia obecny obraz stanu robót na Górze. W obecnej chwili murów nie konserwuje się w pełnym znaczeniu tego słowa lecz odkopuje się je. A więc prowadzi się roboty ziemne.

Nieprawdą jest, że ostatni mój artykuł usiłował sugerować czytelnikom, że w gruzach wewnątrz zamku mogą być zachowane przedmioty z czasów przedhistorycznych lub wczesnohistorycznych. W artykule tym z dnia 23 kwietnia rb. nie pisałem wogóle o zabytkach przedhistorycznych, ani też o gruzie wewnątrz zamku, wspominałem tylko o warstwach wczesnohistorycznych, wyraźnie je umiejscawiając na małym „odcinku”. Skąd w „wyjaśnieniach” znalazł się ten zarzut nie rozumiem. Czytam w wyjaśnieniach: „kierow-

Kanał Atlantyk — m. Śródziemne

Po parolelniej przerwie znowu wypłynęły na łamy prasy francuskiej rozważania na temat budowy kanału, który by łączył Atlantyk i m. Śródziemne w największym miejscu ładu europejskiego, a więc na linii Bordeaux—rzeka Garonna—Tuluza — Carcassonne — rzeka Aude — Narbonne.

PROJEKT GODNY LESSEPSA.

Projekowany kanał miałby ok. 500 km. długość, i skracałby drogę z Bordeaux do Marsylii o ładnych parę tysięcy km. Zamiast płynąć dokoła całego półwyspu Pirenejskiego, okręły przecinałyby niemal w prostej linii Francję Południową. Kanał przebiegałby głównie po naturalnym łożysku Garonny i trochę mniejszej Aude. Roboty ziemne ograniczyłyby się więc do przekopania działu wodnego między wspomnianymi rzekami w ich środkowym biegu, no i do uregulowania koryta obu rzek, by mogły się po nich posuwać morskie okręty. Coprawda, górski charakter wspomnianego działu wodnego, położonego w departamentach Górnej Garonny i Aude nastręcza duże trudności w kopaniu, lecz z drugiej strony nie trzeba zapominać, że od czasów Lessepsa, który borykał się z piaskami Suesu i skałami Panamy technika posuwała się naprzód tak bardzo, iż to by wykonawców gigantycznego projektu przestraszać nie powinno.

GOSPODARCZE WZGLĘDY.

Za budowę kanału Atlantyk — m. Śródziemne przemawiają głównie względy gospodarcze. Przede wszystkim dożadne, a na dalszym planie — pośrednie. Jeżeli chodzi o te pierwsze, to budowa kanału — w/g obliczeń, fachowców z prasy francuskiej — odciałyłaby znacznie francuski rynek pracy, zatrudniając mniej więcej 100 tys. robotników w ciągu 5 lat. Byłaby to pozycja w problemie bezrobocia zbyt ważna, by się z nią przy rozważaniu wszystkich pro i contra budowy kanału nie liczyć.

Do dalszych korzyści należałaby ogromna oszczędność w czasie i zużyciu materiałów pędnych okrętów, które, zamiast robić — jak dotychczas — ołbrzy mi krąg przez zatokę Biskajską, wzdłuż wybrzeży Portugalii, przez Gibraltar i wzdłuż długiej południowej linii wybrzeża półwyspu Pirenejskiego, mogłyby sobie przemykać się gładko i sprawnie po nowym szlaku wodnym Bordeaux—Narbonne.

Mało tego: przecięcie nowoczesnym spławnym w najszerszych granicach kanałem bogatych obszarów południowej Francji pozwoliłoby w znacznie większym stopniu niż dotychczas uprawniać i ożywić eksport naturalnych produktów zainteresowanych prowincji: zboża, win, koni, mółw, kóz, tytoniu, lnu, miodu, oliwek, marmuru, drzewa, żelaza, drobiu, trzody chlewnej i t. p. Ponadto, ogromnie by się usprawniło przetrzymywanie importowanych do francuskich portów śródziemnomorskich towarów obcych na Atlantyk i odwrotnie. Szłyby więc skróconą drogą z południa na Atlantyk: algierskie zboża, wina i barany, włoskie i hiszpańskie szlachetne trunki, polinezyjskie korzenie, australijski nikiel, chińskie i japońskie jedwabie, indyjska bawełna, tureckie skóry, rosyjskie zboża, len i wełna. Z Atlantyku zaś wędrowałaby szybko i tanio na m. Śródziemne: guma z Afryki Zachodniej, cukier trzcin, kawa i kakao z Antyllów, złoto, srebro i miedź z Ameryki, nasiona

oleiste z Senegalu i Gambii, żelazo i ołów z Hiszpanii, skóry z dorczeza La Platy. Słowem kapitałne dogodności w handlu zagranicznym. A jakby się ożywiło stare Bordeaux, stolica sławnych win! I stara Narbonne, stolica dawnej Gallia Narbonensis cesarów.

KOSZTY BUDOWY.

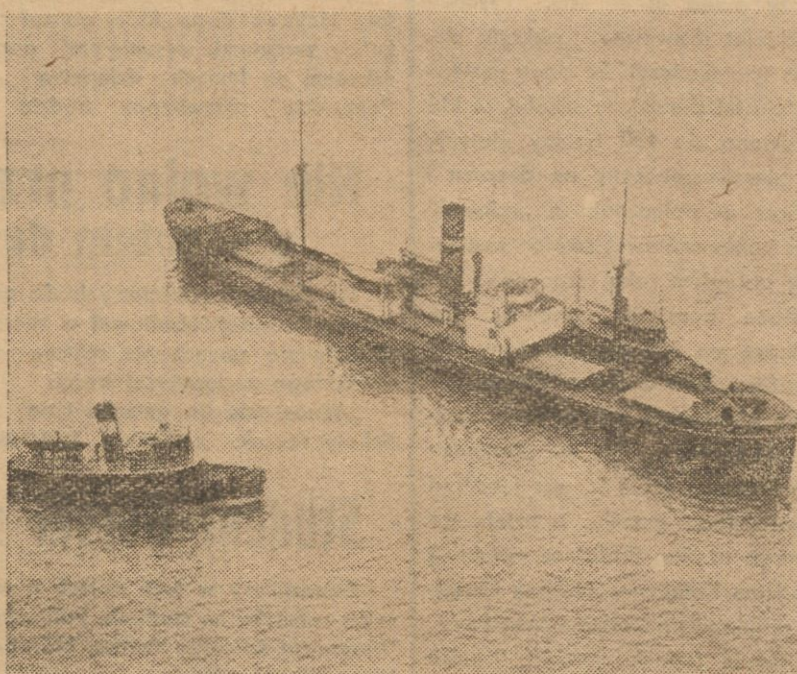
Koszty budowy kanału szłyby oczywiście w setki milionów franków. Gdyby nie znalazły one pokrycia w którejśkolwiek z pozycji budżetowych państwa to niewątpliwie, przy odpowiedzialnej reklamie radiowej i prasowej, dałoby się wyłuskać te sumy z kieszeni przysłówiowych francuskich ciulaczy, zawsze chętnych i skorych, gdy chodzi o zysk. A zyski zarysowywałyby się bardzo poważnie. Fachowcy z prasy francuskiej obliczają, że kanał stosunkowo szybko pokryłby koszty, dzięki odpowiedniemu systemowi opłat za przejazd, podobnie jak się to praktykuje przy kanale Sueskim. Gdy przed kilkudziesięciu laty rząd angielski kupował od

zbankrutowanego kedywa egipskiego portfel akcji kanału Sueskiego nikt nie sądził, że Anglicy robią na tym kokosowy interes. Dziś kanał Sueski jest złotonośną kopalnią, zaś jego akcje cenione są wielokrotnie wyżej, niż opiewa ich cena nominalna. Dlaczegożby więc podobne zjawisko nie miało nastąpić odnośnie kanału Atlantyk — m. Śródziemne?

CZY ZBUDUJĄ?

Możliwość przerzucania francuskich okrętów wojennych z Atlantyku na m. Śródziemne i naodwrot, a więc względnie militarny cel przemawiałyby wymownie za budową kanału. Na ogół więc biorąc, perspektywy budowy wydają się więcej realne, niż projekty połączenia Europy z Afryką tunelem pod Gibraltarem czy budowy tunelu podmorskiego między Francją a Anglią czy połączenia Ameryki z Europą łańcuchem sztucznych pływających wysp—łotnisk. Czy jednak Francuzi kanał zbudują? — o to pytanie na które dopiero przyszłość odpowie. New.

Flota niemiecka rośnie



Zapoczątkowana przed 4 laty przez Rzeszę odbudowa floty wojennej jest prowadzona z żelazną konsekwencją i wytrwałością. Natężenie wysiłku rośnie z roku na rok. Zamówienia wojskowe zmusiły stocznię Schichau, która od roku 1931 była nieczynna, w roku ubiegłym nie tylko że rozpoczęła produkcję, ale obecnie zmuszona była znacznie zwiększyć swój personel. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeżeli się zważy, że w r. 1932 państwo zamówiło 42 okręty o łącznej wyporności 75.000 ton, a w 1936 r. 248 okrętów o wyporności 979.000 ton! Cyfry te aż nadto wymownie ilustrowały koniunkturę w przemyśle okrętowym.

Dotychczasowy program zbrojeń został w dalszym ciągu zwiększony. W ciągu bieżącego i następnego roku, oprócz będących w budowie jednostek, zostaną zamówione: 1 okręt liniowy o wyporności 35.000 ton, 1 ciężki krążownik a 10.000 ton, 2 lotniskowce 19.250 ton, 6 kontr-torpedowców 1811 ton, 12 torpedowców po 600 ton, 6 łodzi podwodnych i 15 trawlerów.

W ciągu ostatnich miesięcy wykończono i spuszczono na wodę pierwszy ciężki krążownik „Admiral Hipper”, wykonany w stoczni Blohm — Voss, okręt liniowy „Cneisenau” o wyporności 26.000 ton oraz

kontr-torpedowiec „Georg Thiele”.

Obok rozbudowy floty, nie mniej uwagi poświęcono umocnieniu nadbrzeżnym i fortyfikacji wyspy Helgoland, która stała się wielką bazą dla łodzi podwodnych i lotnictwa morskiego. Należy zaznaczyć, że wszystkie jednostki są wyposażone w nowoczesne samoloty przeznaczone do wywiadu i torpedowania z powietrza.

EUROPA PRZENIOSŁA SIĘ DO AMERYKI...

Trudno byłoby znaleźć w Europie miasto o większym znaczeniu, które nie byłoby „przeniesione” do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Niektóre miasta europejskie o wielkim rozgłosie zostały nawet w USA wielokrotnie. Najbardziej podobają się tam nazwy miast uniwersyteckich. W USA znajduje się aż 5 Oxfordów i 4 Cambridge. Również czterokrotnie powtarza się Berlin w różnych stanach. Po trzy razy znajdujemy takie miasta, jak Paryż, Genewa, Hamburg, Manchester, Aberdeen. Dwukrotnie powtarza się: Praga, Birmingham, Hannover i Orléan. Ponadto Stany Zjednoczone posiadają swoją Florencję, Karlsbad, Stuttgart, Saint-Cloud, Neapol,

liwia to jednak zaniedbania kardynalne w nauce zasady. Pamiętając o faktach poprzednich t. j. zniszczeniu warstw kulturowych, uważałem za swój obowiązek dziennikarza poruszyć to w prasie.

Kierownictwo robót mogło w inny sposób wyjaśnić bezrobocie, że monety nie przedstawiałyby wielkiej wartości. Zresztą jest to drobny incydent, którego ocena „życiowa” może być różna. Osobiście uważam, że dla bezrobotnego suma 2 zł., które mógłby otrzymać za monetę, sprzedaną na wagę jako srebro, jest kwotą pokaźną, bo stanowi jego dzienny zarobek. W każdym razie „podarek” ten nie stworzy u niego przekonania, że moneta nie przedstawia żadnej wartości i nie skłoni go do oddania innej przypadkowo znalezionej. Wprost przeciwnie będą sądzili, że z powodu małej wartości dla kierownictwa robót mogą je sobie zatrzymywać i że nie będzie z tego powodu wielkiego skandalu.

Chcę tu zaznaczyć, że reprezentuję w tym wszystkim, co napisałem, własne niezależne stanowisko i nie powołuję się na żadne autorytety ani też na „źródła najbardziej kompetentne”.

Włodzimierz Holubowicz.

—o—

F-ma MICHAŁ GIRDA

Zamkowa 20, tel. 16-23

połącza pierwszorzędne, bezkonkurencyjne, luksusowe

ROWERY

Janus
Indian
Kordian

RADIOBIORNIKI WŁASNE

DUX-RADIO

od dwójki luksusowej do 9 lampowych Superheterodyn

Radio-Capello

Radio-Elektrik

Prawnuk Adama Mickiewicza chory w Wilnie

P. Górecka również zachorowała poważnie na grype

Przed kilku tygodniami przybył do Wilna prawnuk Adama Mickiewicza, p. Jerzy Górecki, stałe mieszkający w Paryżu. Przybył on do Wilna celem przeprowadzenia formalności spadkowych związanych z majątkiem rodzowym Mickiewiczów — Dusinięła.

Nieprzychylny do wileńskiego klimatu p. Górecki zachorował na obustronne zapalenie płuc. Stan zdrowia jego był na tyle groźny, że wezwano żonę z Francji. J. Górecki został umieszczony przez swego krewnego p. inż. Byszewskiego w klinice USB, pod opieką prof. Janusza

kiewiczza. W ub. sobotę na oddziale chirurg. kliniki USB Górecki poddany został operacji przez prof. Michejda. Usunęto mu żebro, gdyż około płuc zebrała się ropa. Obecnie stan chorego jest zadowalający. Natomiast p. Górecka onegdaj zachorowała poważnie na grypę. Wileński klimat nie służy gościom z zachodu. P. Górecka została ulokowana w tejże klinice na oddziale wewnętrznym.

P. Jerzy Górecki jest znanym dziennikarzem francuskim i zgodnie z tradycją rodziny pracuje nad zbliżeniem polsko-francuskim.

Gmach teatralny koło Lidy wybudował rolnik

W odległości 2 km. od Lidy we wsi Małejkowszczyzna w sosnowym młodym lasku wybudowany został znaczny rozmiarów teatr leśny, przeznaczony do wszelkiego rodzaju imprez widowiskowych. — Budynek ten postawił rolnik Teofil Goliński na własnym gruncie, przeznaczając

do użytku istniejących w Lidzie organizacji społecznych.

W związku z tym należy się spodziewać, że w tegorocznym okresie letnim znaczna część imprez widowiskowych przeniesie się z Lidy do leśniczowskiej Małejkowszczyzny.

Mobilizacja społeczna w zbiorce na Macierz

W dniach 2 i 3 maja odbędzie się w Wilnie doroczna kwesta uliczna na cele oświatowe Polskiej Macierzy Szkolnej na Wileńszczyźnie.

Współdziałal w kwesie zgłosiły dotychczas następujące organizacje:

Liga Morska i Kolonialna, Federacja Polskich Żołdaków Obrońców Ojczyzny, Zw. Rezerwistów, Zw. Pracy Obyw. Kobiet, Zw. Prac. Poczt i Telegrafów, Zw. Pań Domu, Związek Prac. Miejskich, Zw. Harcerstwa Polskiego, Związek Strzelecki,

Rodzina Kolejowa, Rodzina Policyjna, Rodzina Urzędnicza Starostwa Grodzkiego, Rodzina i Zw. Leśników, Rodzina Wojskowa, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Tow. Św. Wincentego a Paulo, Tow. Opieki nad Dziećmi, Narodowa Organizacja Kobiet, Słow. Prac. Skarbowych, Słow. Pracowników Ubezpieczalni Społecznej, Poczłowe Przysposobienie Wojskowe, Zjednoczenie Kolejowców Polskich, Koło Pań przy Komitecie Ratowania Bazyliki, Katolickie Słow. Młodzieży, Tow. Spółdzielcze „Kolonja Wileńska”, Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej USB, Akad. Koła Macierzy, Łódzian, Grodnian.

Nie wątpimy, że społeczeństwo wileńskie nie będzie szczędziło ofiar i jak zwykle bezinteresowną pracę kwestarszą zyczliwie przyjmie.

Artysta-malerz teatrów miejskich

W. MAKONIK

PROJEKTY WNĘTRZ

(mieszkania, biura, sklepy i t. d.)

Wileńskiego 6 m. 15, tel. 23-77

Zamiejskie linie autobusowe

Z powodu dużych śniegów lub roztopów wiosennych było wiele linii autobusowych niemożliwych. Z powodu zarejestrowanych autobusów w urzędzie wjeżdżającym wileńskim czynne są obecnie następujące linie: z Wilna do Nowej Wilejki, do Niemcewiczyna, Trok, Podbrzezia, Mejsza — Świra, Kobylnika i Postaw. Lidy, Osmiany przez Holczany do Wołozyna, do Święcian, Targiel, Grodna, Olkienik, Radunia, przez — ide do Szczuczyna, oraz Święciany, Nowo — leńciany, Osmiana, Dzwierzec Osmiana, Lida—Grodna, Grodna—Lunna i Szczuczyn — Stacja Różanka.

Od dnia 25 bm. zostanie uruchomiona po raz pierwszy linia Wilno — Białanów — Dzwierzec — Iwów. Z Wilna do Iwowa odchodzi autobus o godz. 17 (a z Iwowa do Wilna o godz. 15.30).

Wznowiona została też linia Wilno — Białanów — Dzwierzec — Iwów. Z Wilna autobus odjeżdża o godz. 17 a z Iwowa o godz. 5 rano.

Nieruchomiona jeszcze jest komunikacja na 5 liniach, głównie z powodu złego stanu dróg. Mianowicie niemożliwa jest linia Wilno — Dolbinów, dalej Głębokie — Działna Głębokie — Dołhinów. Najdłuższa linia u nas Wilno — Kobylnik — Postawy — Głębokie (195 km.) czynna jest obecnie tylko do Postaw, ponieważ od Postaw do Głębokiego nowej twardej nawierzchni nie ma i droga po roztopach wiosennych jeszcze nie obsadła. Komunikacja na całej linii Wilno — Głębokie będzie podjęta w pierwszych dniach maja. Później w tym czasie uruchomiona będzie druga co do długości linia (133 km.) Wilno — Kobylnik — Schronisko Kuratium — Schronisko Narocz — Mładziel.

Komunikacja autobusowa powoli rozwija się. Istniejące linie i autobusy zwiększa się. Zaczęła w zeszłym roku renowacja autobusów ukończona zostanie w przyszłym roku. W tym sezonie będzie kursowało 80—90 proc. nowych autobusów, przeważnie marki „Fiat” w których może się pomieścić wygodnie 20 podróżnych i 2 osoby obsługujące. Już obecnie

pełna obsługa jest umundurowana, a od 1 maja r. mundur obowiązywać będą wszyscy kierowcy i okudaktorzy.

W Wilnie, na ul. Czernyszewskiej pod Nr. 3, czynna jest od roku poczekalnia dla podróżujących autobusami gdzie w godzinach od 6 do 22 czynne są przechowalnia bagażu, bufet, radio i telefon Nr. 17-98, udzielający informacji co do rozkładu jazdy i ceny biletów. W dniu 1 maja r. wyjdzie po raz pierwszy drukowany rozkład jazdy na wszystkich naszych liniach, zawierający również inne potrzebne informacje.

RESTAURACJA

„ITALIA”

przy hotelu „Italia” — telefon 13-61

codziennie przygrywa symf. zesp.

śpiewno-muzyczny

pod kierownictwem

Arnolda Fiedlera

DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA

„ZNICZ”

WILNO, BISKUPIA 4, TEL. 3-40

Wykonuje wszelkiego rodzaju

roboty w zakresie drukarstwa

PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE

nielwo robót wezwawało do współpracy p. Cehak-Holubowiczową, kierowniczkę Muzeum Archeologicznego. U. S. B. i dalsze prace na tym odcinku prowadzone były pod nadzorem współpracowników Zakładu Archeologii za odpowiednim wynagrodzeniem. Passus ten w zestawieniu ze zdaniem „na Górę Zamkową wala się tarany zarzutów ze strony adeptów archeologii” i z próbą obalenia przez E. G. tych zarzutów ma nieprzejawnie posmaczać. W passusie tym prawie co słowo — to nieprawda lub nieścisłość.

Nieprawda, że był nadzór „współpracowników Zakładu Archeologii” bo to Muzeum Archeologii Przedhistorycznej (a nie Zakład Archeologii — trzeba już rozróżniać) delegowało na G. Z. nie współpracownika lecz bezrobotnego studenta, posiadającego odpowiednie przygotowanie. Student ten z początku pracował bezinteresownie, lecz po tym, gdy praca przeciągała się, p. konserwator naskutek starał Muzeum Arch. Przed. dał mu jednorazowe wynagrodzenie za przeszło dwa miesięczną pracę w wysokości 100 złotych, o które to pieniądze prosił student na opłacenie czesnego.

Dla niewtajemniczonych chciałbym wyjaśnić, że „adeptów archeologii”, których mógł mieć na myśli p. E. G., traktują sprawę Góry Zamkowej jako wyjątkowy wypadek, w któ-

rym starły się zdania kierownictwa robót, niedoceniającego wartości historycznej kult., i studiujących prehistorię. Normalnie prace urzędu konserwatorskiego jako konserwującego za bytki historyczne i „adeptów prehistorii” są kranicowo różne. Nigdy nie wchodzi sobie wzajemnie „w parę”.

Nieprawdą jest, że prace na naziżu, gdzie znaleziono topór i fragmenty ceramiki przerwano, nie chcąc wkraczać w dziedzinę archeologii. Każdy może stwierdzić naocznie, że wszystkie warstwy kulturowe na różniaku zostały zniszczone prawie do czystości. Usunięto tu bezmyślnie (bezrobotni?) ciekawe warstwy bogate w zabytki.

Sądze, że tego będzie dość.

Co do monet ze „skarbu Góry Zamkowej”, podarowanej przez p. konserwatora bezrobotnemu, to chciałbym zaznaczyć, że skarb w nauce jest zwany „stanowiskiem zamkniętym” to znaczy, że tworzy całość i żadne przedmioty lub monety, należące do niego, nie mogą być (przynajmniej bez wyraźnego „ślada”), oddawane gdzieś indziej. Tego wymaga nie formalistyczna urzędowa lecz formalistyczna ścisłość naukowa. Oczywiście może się zdarzyć, że skarb ten bada ewolucyjnie, specjalistycznie teraz czy w przyszłości nie wiele powie. Nie usprawied-

Na Daleki Wschód

XIV.

Szanghaj 13 II. 37.

Wiatr na pokładzie chłodny i przynikliwy, ale nie mroźny. Podróż w szybkim tempie przez rozległe przestrzenie unamacalnia mi (jeżeli wolno użyć takiego wyrażenia) niektóre pojęcia dotychczas abstrakcyjne. Któż wierzy na ławie szkolnej, że klimat kontynentalny i morski zależą tak prosto od pojemności cieplnej lądów i mórz. Owszem, powtarza się poprawnie naukową lekcję, ale wiara we własne słowa błąd. Proste prawo fizyczne zbyt odległy ma skok od kamienia i szklanki wody w szkolnej pracowni do krajów, których oko nie widziało. Klimat, średnie temperatury, izobary iotermy, gdy się to wszystko obliczy i wprowadzi poprawkę, to zapewne potwierdzą się te prawdy o klimacie morskim i kontynentalnym. A tu: ja dę przez Syberię, — diabelny mroź, nie wiem ile, ale skoro Sybiryacy mówią, że bardzo zimno, musi być około — 40 czy 50° C. W trzy dni potem przyjeżdżam do Charchina — jest 25° C. W dzień potem przybywam do Dairnu — nie ma mrozu, a niebo słoneczne idzie ze mną bez przerwy od Uralu aż tu. Wiodące jest, jak na modę tu, że to ciepłe technicznie morza zluźnia krępki uścisk śródłądowej zimy.

Brzegi zaszyły już mgłą oddawna. Chcę się doczekać chwili, gdy nie będę widać żadnego lądu, ale coraz nowo zarysy wzgórz wstają z wody. Czy lekki opar podnosi się z powierzchni morza, czy tak się dziwnie łamią promienie, że część lądu bezpośrednio stykająca się z wodą nie jest widoczna. Rożniąc się tam pasemko koloru nieba, a dopiero wyższa część skalnego brzegu odcina się słabo zarysowana konturem. Gdybym nie oddalał się od tej ziemi stopniowo, lecz ujrzał ją teraz nagle, myślałbym, że to chmurki unoszą się nisko ponad horyzontem.

Nie jestem bohaterem nieczułym na morskie przypadłości. Świeżość wody, widoków, wiatru zasnawa się stopniowo przykrą melancholią. Nie cieszy mnie już lot mew, opadających stadem na każdą brunatną plamę po kuble z odpadkami, wylanym z okrętowej kuchni uciekającej na wzburzonej wodzie. Z resztą tylko zgorzkniałego podziwu patrzę, jak pozostał da leko za nami na wyżerec ptaki, doganiają potem statek z łatwością. Istotę złego samopoczucia wydaje się stawać niemożność sprzeciwiania w jakim położeniu i w jakich dokładnie sprężonych przestrzeni jestem w danej chwili, czy jeszcze zjeżdżam w dół czy już pochyły pokład dźwiga mnie z powrotem ku górze. Nie więc dziwnego (pozwalam sobie na tym miejscu wyłożyć bardzo uczoną hipotezę), że treść żołądka, ten naturalny punkt ciężkości człowieka, nie powia domiona na czas przez władze świadomości, gdzie właściwie ma się znajdować, aby być w harmonii z resztą ciała, znajduje się czasem i niespodziewanie poza zewnętrznymi konturami ciała.

Zmożony niezdrowiem wędruję na dół, gdzie całe idące towarzysztwo chroni się przed chłodem.

Apartamenty trzeciej klasy, przy zachowanych dwu podłużnych przejściach, dzieli się na pola. Każde z pól ma pomieścić przepisaną liczbę osób. Takie oddzielone nową przegrodą po le przypomina cokolwiek chlewik (ze względu na konstrukcję, nie na czystość, która o wiele przewyższa tutaj przedmiot porównania) a cokolwiek, jedno rozległe, wieloosobowe łóżko, jak że jego poziom dźwignięty jest nie co ponad poziom okrętowej podłogi. Na takie, załane kilimkami podłom wędruje pasażer przez furtkę w niskim ogrodzeniu, umieszczają tam swoje bagaże, rozścielają kołdry, koce, mieści się jak może. Ogólnie przyjętym tutaj zwyczajem chińska nacja oddziela ona jest od Europy. W samym środku znajduje się nasze, europejskie pole, zajmowane przez samych Rosjan i jednego Polaka, to znaczy mnie. Jest nas około dziesięciu osób, a już się da odczuwać brak przestrzeni. Nie mogę wyciągnąć swobodnie mojej długiej postaci, bo nogi wpięta się w tobołki sąsiada. A co za pudło sardynek musi być na tym miejscu, gdy po le to zmieścić przepisana liczba osób zgodnie z napisem: „28 ludzi; 1600 funtów”.

Całą resztę trzeciej klasy zajmują Chińczycy. Wygodnie rozłożeni nawznak z głową na czworograniastej skórzanej poduszce, zaślinia białą bibułką, stanowią małe obozowiska w swoich przedziałach, wokół ustawionej na środku pomiędzy nimi tacy z dzbanami i filiżankami na herbatę. Różne żółtawo, nie krępują się wcale obec-

nością swoich i europejskich kobiet. Przed każdą furtką do zagrody leży całe rojowisko płytkich pantofli, wygładające jak gęstwa czarnych karaluchów.

Ruchy okrętu starają się potoczyć mój korpus to w tę, to w drugą stronę. Wspieram się więc na łoku, że by umocnić pozycję przeciwko samowoli morza. Czyżbym już tu, na Wschodzie posiadał znajomości? Ten mały z grzywką na nieostrzyżonym łbie Chińczyk, to chyba mój towarzysz z pociągu. Wprawdzie wszystkie dzieci są do siebie podobne, wszystkie chińskie dzieci są do siebie podobne tym bardziej, ale co do tego nie może być omyłki. Podczas gdy dużo od niego większy rozkapryszony Rosjanin napelnia swym rykiem cały okręt, dwuletni mój chiński filozof spokojny i pogodny w czerwonym pikowanym kaftanie spoczywa na kolanach swojej mamy.

Rosyjskie moje sąsiedztwo płynie z różnych stron do Szanghaju w poszukiwaniu lepszej doli. Małżeństwo z dwojgiem dzieci porzuciło właśnie Koreę, znawca języków chińskiego i mongolskiego jedzie z Charchina by się zaciepić w Szanghaju jako tłumacz. Z Charchina także jedzie Rosjanin z sympatycznym synkiem Sergiuszem. W Szanghaju lepiej podobno. Łatwiej o pracę i lepsze można zdobyć warunki. Nadstawiam cieżwieucha, bo wszystko to i mnie dotyczy. — Dawniej — opowiada mi matka Sergiusza, kobieta zapewne „z wyższej sfery” — lecz teraz o spracowanych rękach — świetnie można było żyć w Charchinie. Jeśli znalazł się w biedzie, Chińczyk służył ci kredytem na dowolną sumę i czekał miesiącami i latami aż ci się lepiej powiedzie. Te raz oczywiście nie ma już tego zaufania, bo zubożeliśmy. A z nastaniem japońskich wpływów, coraz trudniej jest Rosjaninowi Japończykowi ma charakter podstępny i przewrotny, nastawiony na wykorzystanie człowieka. Jednemu słowu Japończyka wierzyć nie można. Z Chińczykiem natomiast łatwo jest żyć.

— Bogaci eadzoziemy w wielkich miastach chińskich, w Szanghaju, w Hong-Kongu mają już ten zdawna ugruntowany pogląd, że Chińczyk jest na to, aby na nich pracował. W terażniejszych warunkach ten sam pogląd rozciągają i na rosyjskiego emigranta. I ta właśnie wspólna niedola zbliżyła nas ze sobą.

Czas spędzam jak wszyscy podróżni. Przykrywam się paltem i drzemie. Brak zainterесowania cymkolwiek jest wynikiem lekkiej, lecz nieustannej hustawki. Najlepiej przepaść całą morską podróż. Wieczór przechodzi w noc bez żadnego znaku ze strony podróżującej publiczności, że pora dnia się zmienia. Połowa lamp wygaszonych jest jedyną wskazówką, że na stała pora spoczynku.

Bezładna gromada, leżąca pokółtem, budzi głośnie trąkotanie na pokładzie. Jakby ktoś ogromną grzechotkę uruchomił dla całego okrętu jako Ludzik. Ten i ów zrywa się zaniepokojony. Jest ranek. Zbliżamy się do Tsingtao. Kilku nas, ledwie oczy przełazły ze snu wybiega na pokład. Wśród szczyrbatych zatok i wysp pomykamy ku portowi. To maszyny przewijające liny okrętowe hałasują na rezonansowym pudle okrętu. Kilku ludzi z załogi uwiija się koło dźwignów u masztu, przygotowując je do roboty. Jeden otwiera kurek wyciągu wej maszyn parowej. Z sykiem i ko micznie prędko biega jej korbówód, jakby to była dziecinna zabawa. To tylko próba, czy wszystko sprawnie działa.

Już można zauważyć molo, przy którym staniemy, po skupieniu ludzi, oczekujących na nasze przybycie. O krzkie staje bezładnie zdaleka od brzegu. Spore jego cielsko, prześcigające łatwo na morzu inne okręty, nie poradnie jest tutaj na wąskiej przestrzeni. Nadpływa statek pilotowy i ażeobem, osłonięty buforem z powrózów, przypiera nas do brzegu. Ale loezny opór okrętu pozwala tylko nie zmiernie powoli zbliżyć się do celu. Dwu ludzi na bulwarze kołysze w ręku zwoje cienkich lin. Potężny zamach i giętkie cięgnie rozwija się w powietrzu z wyciągniętym wprzód kołosem, opatrzonym ciężarkiem jak głowa węży. Rzut przenosi koniec liny ponad balustradę. Teraz gruby kołopny powróz, uwiązany do przerzuczonego sznura opada w morze i zostaje wyciągnięty na brzeg. Prędko opasuje kamienny słup, a bęben, puszczo ny w ruch na pokładzie, nawija powróz na siebie, przyciągając kadłub statku do mola.

Ledwie deska rzucona na brzeg,

Jędrzejewska mistrzynią Europy Środkowej w tenisie



Znana mistrzyni tenisa polskiego Jędrzejewska otrzymuje z rąk księżny Piemontu Marii Jose, małżonki włoskiego następcy tronu ks. Humberta, puchar wędrowny i upominek honorowy, po zdobyciu mistrzostwa Europy Środkowej w tenisie podczas międzynarodowych zawodów w Neapolu.

Kurjer Sportowy

Raid motocykl. szlakiem Marsz. Piłsudskiego

Jak wiadomo, w dniach 6—9 maja br., sekcja motorowa WKS Legii Warszawa organizuje VII raid motocyklowy „Szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego” pod protektorem Marszałka Śmigłego-Rydza. Trasa raidu prowadzić będzie z Warszawy przez: Kraków — Przemysł — Lwów — Dubno — Łuck — Kowel — Brześć nad B. — Słonim — Lida — Wilno — Grodno — Białystok — Warszawa. Próba szybkości odbędzie się na odcinku Wyszków — Radzymin.

Dotychczas następujące kluby, zrzeszone w PZM, zgłosiły swoje patrolce: Gedania Gdańsk, MKZS Gdynia, Unia Poznań, Łódzki KM, SKS Starachowice, MKSZ Poznań, MKSZ we Lwowie, Łucki i Bielski oraz z Warszawy — Polski Klub Motocyklowy, Okęcie, MKS Strzelec, WKS Legia. Poza tym zgłosił udział pa role wojskowe WKS-ów.

W czasie raidu na całej trasie zawodnicy otrzymają bezpłatnie benzynę, oliwę i kwatery, a uczestnicy z prowincji — 80 proc. zniżkę kolejową na przejazd do Warszawy i z powrotem do miejsca zamieszkania.

Pasażerów wolno brać tylko do przy czepki. Zawodnicy zrzeszeni w PZM powinni posiadać licencje sportowe i legitymacje na ulgowy przejazd motocykli ko lejami, ważne na 1937 r.

Uczestnicy raidu ubiegają się będą o szereg cennych nagród przechodnich dla klubów i formacji, jak: nagroda im. Marszałka Piłsudskiego, nagroda Marszałka Śmigłego-Rydza, Polsk. Zw. Motocyklowego i t. d. Nadto ofiarowano dla zwycięzców wiele nagród indywidualnych.

Zgłoszenia tylko do 29 br.

Przed XII Marszem Su'ejówek---Belweder

16 maja, jako w pierwszą niedzielę po rocznicę zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego, odbędzie się dwunasty, coroczny i tradycyjny Marsz Su'ejówek Belweder im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Za życia Wielkiego Marszałka marsz ten odbywał się w dniu Jego Imienin. Obecnie, od roku ubiegłego, zarządzeniem władz głównych Związku Strzeleckiego termin marszu przeniesiony został corocznie na pierwszą niedzielę przypadającą po dniu 12 maja.

Regulamin marszu został obecnie zatwierdzony na stałe i w stosunku do roku ubiegłego nie zawiera żadnych szczególnych zmian.

Tak, jak dotychczas, w tegorocznym marszu startować mogą drużyny:

1. Wojska i KOPu w ilości dowolnej, zgłoszone przez dowódców pułków i równorzędnych.

2. Policji Państwowej i Straży Granicznej w ilości dowolnej zgłoszone przez władze centralne.

3. Związku Strzeleckiego po 5 drużyn z każdego Okręgu i Podokręgu zgłoszone przez Komendanta Okręgu lub Podokręgu.

4. Związku Rezerwistów po 3 drużyny z każdego Okręgu zgłoszone przez Komendanta Okręgu.

5. Organizacje i Stow. ryższania WF i PW po 3 drużyny z każdego DOK, zgłoszone

przez właściwe Okręgowe Urzędy WF i PW. 6. Organizacje i Stow. ryższania nie objęte punktami poprzednimi, zgłoszone przez swe władze okręgowe.

Dla zawodników jednostkowych ustalono 4 grupy wiekowe: od 18 do 21 lat, od 22—32, od 33—40 i od 40 wzwyż.

Trasa, czas i strzelanie na poligonie rezerwowym pozostają t. zmian.

Według dotychczasowych przewidywań w marszu tegorocznym weźmie udział około 100 drużyn i znaczna ilość zawodników jednostkowych.

Zgłoszenia przyjmuje, oraz udziela wszelkich informacji, dotyczących Marszu Komenda Okręgu Nr. 1 Związku Strzeleckiego — Warszawa, Al. Jerozolimska 27 m. 3



Landa kulisów wdiera się na pokład, skacząc przez balustradę i z krzykiem gospodaruje, jak we własnym domu. Czterech ludzi podważa i odnosi na łok przesła poręczy. Cała zgraja uwieszona przy linach gmatwa się w nie zrozumieli dla mnie sposób, wiąże ze sobą, przeciąga je na brzeg. Ledwo się obejrzałem, już luka między okrętem a brzegiem zaciągnięta jest grubą konopną siecią. Czterech obywateli portowych dopada maszyn i puszcza je w ruch. Brezent i ciężkie belki żelazne, umacniające strap kempory, wędrują w górę i na brzeg pokładu na linach. Uciekaj teraz w jakiś cichy kącik, jeżeli nie chcesz dostać po nogach fruwającą w powietrzu stalową szyną.

Schroniwszy się w załamaniu ścian, między nadbudówką, mieszcząca jadalnica, a pudłem, w którym spoczywa na łańcuchu zwyczajny sobie podwórzowy pies, obserwuję każdy ruch i logikę, i nietylko logikę, a i dowcip tych wszystkich czynności wyjaśnia mi się stopniowo. Dużę są kominy, głębokie studnie, po dwu stronach naszego tylnego masztu, umieszczone wraz z masztami w linii idącej wzdłuż środka okrętu. Nad każdą z nich wspierają się o maszt dwie wzniesione skośnie ku górze belki, opatrzone na końcach krążkami. Lina przeciągnięta przez

każdy z krążków idzie na bęben maszyn wyciągowej. Nad każdą więc komorą są dwa oddzielne żurawie, z oddzielnymi dla każdego napędem. Nie to jest wszakże ciekawe, ale ich zrzeczna współpraca, która sprawia, że towar niemal automatycznie wędruje ze studni na brzeg.

Sieć, czy rdoz jamaka, opuszczona jest na studnię i w moment napelnia się skrzyniami towaru. Liny obu żurawi uwiązane są do sieci, ale jeden z nich ustawiony jest wprost nad studnią, a drugi odchyla się w bok wystaje ponad brzegiem pokładu chociaż zapewne nie sięga ponad molo. Teraz na komendę dyrygenta, który z wyciągniętymi w łok ramionami daje znaki ruchem dłoni, ciężar podjeżdża cokolwiek w górę, dźwigary tylko przez pierwszy żuraw. Niepewnie trzymające się skrzynie jednym szarpnięciem zwalają się z powrotem na stos, zalegający dno komory. Znowu ruchy dłoni, jakby reżyser tego przedstawienia chciał fruwąć i hamak sunie w górę podciągany tylko przez pierwszy żuraw, aż wydzie pionowo poza krawędź studni. Teraz drugi żuraw przeciąga brzemień na swoją stronę aż sieć wypchna punkami zawiń nie pomiędzy skośnych belek. Mała pauza, i na głośny okrzyk komendującego maszyna obsługująca pierwszy żuraw zluźnia zupełnie swo-

Odprawa - raport kontrolny Kadry Zw. Strz.

Jak na terenie całej Rzeczypospolitej, tak i w Wilnie, odbyła się zarządzone rozkazem Komendanta Głównego Z. S. „Odprawa — raport” kadry oficerskiej i podoficerskiej Powiatu Grodzkiego Związku Strzeleckiego.

Już od wczesnej godziny rano zaczęli się w Komendzie Powiatu Grodzkiego gromadzić ci, którzy spełniwszy swój obowiązek żołnierski w dalszym ciągu pracują nad pomnożeniem sił obronnych państwa.

Mimo odbywającego się w tym dniu apelu oficera i podchorążego rezerwy, kadra oficerska i podoficerska Z. S. Powiatu Grodzkiego stawiała się na odprawę prawie w komplecie.

Po sfornowaniu kolumny czwórkowej trochę „wojsko”, a trochę „cywile” pomaszerowali uczestnicy odprawy do kościoła garnizonowego, by z Bogiem rozpocząć dzień, mając być jednym z ogniw, skuwających polegę Polski.

Po nabożeństwie nastąpił przemarsz do największej w Wilnie świetlicy strzeleckiej, gdzie zgodnie z rozkazem Komendanta Głównego o godz. 11,30 rozpoczęła się właściwa odprawa prowadzona przez komenta Powiatu Grodzkiego.

Na program odprawy złożyły się: odczytanie rozkazu Komendanta Głównego, w którym ten wskazuje strzelcom zadanie pozostające do spełnienia w najbliższej przyszłości, a dalej referat wyszkoleniowy komendanta powiatu, po którym ob. kpl. Piesowicz komendant Obwodu PW 5 p. p. Leg. jako delegat komendanta garnizonu w jego imieniu i swoim własnym pozdrawiając obecnych na odprawie życzył kadrze komendancji Powiatu Grodzkiego zrealizowania wszystkich planowanych dla dobra Rzeczypospolitej przedsięwzięć.

W imieniu komendanta podokręgu inspekcjonował odprawę ob. Oberleifer zastępca komendanta Podokręgu Z. S.

Po odśpiewaniu Pierwszej Brygady, co było oficjalnym zakończeniem odprawy, uczestników tejże spółka bardzo miła niespodzianka w postaci kilkunastu minutowego koncertu, w czasie którego orle oddziału ZS „Monopol Tytoniowy” odegrały na manolinach i gitarach kilka melodii, a między innymi i hymn państwowy. Fakt ten tym bardziej zasługuje na podkreślenie, że wśród grających najstarsze orle liczyło lat zaledwie 13-cie.

„Sep”

Wilnianki ozdabiają kwiatami okna i balkony

Fuzja chrześcijańskich związków kupieckich

W dn. 25 bm. odbyło się zebranie Zarządów Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan oraz Związku Deltaliczników Kupców i Przemysłowców Chrześcijan, na którym zapadła decyzja an decyzya połączenia się tych organizacji w jedną, z tym, że Związek deltaliczników Kupców i Przemysłowców Chrześcijan przekazał wszystkie swoje aktywa i pasywa Stowarzyszeniu Kupców i Przemysłowców Chrześcijan. Wszyscy członkowie Związku automatycznie stali się członkami Stowarzyszenia.

Akt połączenia tych dwóch organizacji został spisany na pergaminie i podpisany przez obydwie strony.

Na zakończenie zebrania odśpiewali hymn narodowy.

Mac Turek.

Rozwój koszykarstwa w powiecie wilejskim

Koszyczek — drobny przedmiot codziennego użytku, sprawa mała i błaża. Bez kosza jednak nie obejdzie się żadna gospodyni, zarówno z miasta jak i ze wsi.

Przedmiot drobny, niepozorny staje się ważnym przez swoją powszechność i stać się może poważną gałęzią przemysłu.

Planowe koszykarstwo powstało w Wilejce kilka lat temu. Prywatna szkoła p. Szczucińskiego poczęła przygotowywać pierwszych fachowców i założono plantację wikliniarską staraniem wydźiału powiatowego. Ukazanie się pierwszych wyrobów i zorganizowanie paru wystaw wzbudziło duże zainteresowanie miejscowego społeczeństwa.

Dwa lata temu Organizacja Młodzieży Pracującej zorganizowała w Wilejce ośrodek koszykarstwa-wikliniarskiego, który uruchomił dwuletnie kursy koszykarskie. Wynajęto obszerniejszy budynek, zorganizowano burzę i rozpoczęło szkolenie. P. Szczuciński został kierownikiem dwuletniej szkoły koszykarskiej, sprowadzono do pomocy instruktora, a do bursy i prowadzenia kancelarii zaangażowano jeszcze jedną siłę. Pisaliśmy zresztą o tym. Obecnie pracuje w szkole 7 płatnych czeladników, z dawnej szkoły p. Szczucińskiego i 23 uczniów, którzy w czerwcu ukończą dwuletni kurs koszykarstwa.

Przy takiej sile roboczej koszykarnia w Wilejce zdolna jest zaspokoić zapotrzebowania powiatu.

Najwięcej kłopotu sprawia zdobycie surowca. Dotychczas sprowadzano go aż z Rudnika nad Senem, lecz takie rozwiązanie sprawy zwiększa niepotrzebnie koszty produkcji.

Dlatego też ośrodek koszykarstwa-wikliniarskiego podjął akcję zakładania plantacji wikliniarskich na terenie powiatu wilejskiego.

Mniej więcej rok temu został zorganizowany w Wilejce specjalny zjazd, na który przybyli przedstawiciele z Warszawy i Wilna, oraz zainteresowani z terenu całego powiatu. Po zjeździe praca położyła się szybszym tempem.

Ośrodek otrzymał wydatną pomoc pieniężną. W różnych punktach powiatu rozpoczęto zakładanie wikliniarni, które przy racjonalnej uprawie dają duży zysk. — Z hektara można otrzymać do 4000 kg wikliny, która płaci się przeciętnie po 50 gr. za kg. Wprawdzie założenie plantacji po ciąga znaczne wydatki, ale amortyzują się one szybko w latach następnych, kiedy już wikliny sadzić nie trzeba. Raz zasadzoną można ścinać przez 30 lat z rzędu. Przy racjonalnej hodowli hektar wikliny daje około 1000 zł. rocznego zysku. W powiecie wilejskim w ciągu ostatnich lat powstało kilkanaście plantacji wikliniarskich. Narazie są one niezbyt duże, gdyż każdy chce wypróbować, czy obiecany zysk jest osiągalny w rzeczywiście. Ludzie powoli nabierają przekonania i coraz większe przestrzenie za sadzają wiklinę.

Dotychczasowy stan przedstawia się następująco: Wiazyń 1/4 ha, Teklinopol 3 ha, Luban 1/2 ha, Wilejka 1/2 ha, Stobódka 1/2 ha, Budstawa 1/2 ha, Nowina 1/2 ha, kilka plantacji szkolnych 2 ha.

Ostatnio zakłada ośrodek koszykarstwa-wikliniarski 3-hektarową plantację w Łaspolu i p. Oskierko z Budstawia aż 40 ha.

W dziale rogożyny praca poszła o tyle naprzód, że w ubiegłym roku został zorganizowany w Wilejce kilkudniowy kurs, na którym przeszkolono przodowników do zbierania rosnącej dziko po sła-

wach „palki wodnej” i wytwarzania z niej plecionki, której używa się w dużej ilości przy wyrobach koszykarskich. Za daniem przodowników było zachęcić ludność do zbierania „palki wodnej” i pouczyć o prostym zresztą sposobie wyrabiania plecionki.

Akcja koszykarska w pow. Wilejskim jest zakrojona na szeroką skalę i ma ładną perspektywę rozwoju. Idzie ona w dwóch zasadniczych kierunkach: wyszkolić kadrę fachowców i zdobyć dostateczną ilość własnego surowca.

Pierwsze zadanie ma spełnić dwuletnia szkoła koszykarska, istniejąca od 2-cho lat przy Ośrodku w Wilejce. Dążeniem jest wyszkolić tylu chłopców, by możliwie na kilka wsi był jeden nauczyciel przy gotowaniu fachowiec. Zadaniem jego będzie założyć pracownię i przeskoczyć ludność swego rejonu w wyrobie najwyższej parę przedmiotów koszykarskich. W ten sposób powstałby w powiecie chałupni czy przemysł koszykarski, zorganizowany na zasadach spółdzielczości. W długie zimowe wieczory wieś wytwarzałaby w różnych rejonach wyspecjalizowane przez siebie przedmioty koszykarskie. Powstałoby nowe źródło zarobku.

Swój surowiec i swoją pracę mogłaby być sprzedawana ze znacznym zyskiem.

Ktoż nabywałby te wyroby? — Ta sprawa sprawiałaby najmniej zmartwienia. Zakupywałaby wszystko spółdzielnia powiatowa, która skuteczniałaby zamówie-

nia z różnych stron Polski i z zagranicy, gdzie zapotrzebowanie na wyroby koszykarskie jest bardzo duże. Ośrodek przy obecnej produkcji nie jest w stanie sprostać zamówieniom z Anglii i Ameryki, które żądają nadsyłania wyrobów w ilościach tysięcy sztuk tygodniowo. Takie mu zapotrzebowaniu zaledwie mógłby nadążyć nauczyciel zorganizowany przemysł koszykarski w całym powiecie.

Sprawą rozwoju koszykarstwa w powiecie wilejskim zainteresowała się ostatnio Warszawa. Niedawno był w Ośrodku koszykarstwa-wikliniarskim w Wilejce p. min. Targowski, który zwiedził także położone bliżej plantacje.

Bardzo żywo interesuje się rozwojem wikliniarskiego w powiecie starosta powiatowy i dowódca KOP-u. W ciągu lata ma przyjechać na teren powiatu wilejskiego specjalista z poznańskiej izby rolniczej, który określi grunty przydatne na zakładanie większych plantacji wikliny.

Według opinii fachowców powiat wilejski zdolny będzie przetwarzać wiklinę z plantacji o łącznym obszarze kilkuset hektarów.

Za lat 5 przemysł koszykarski w powiecie wilejskim powinien rozwinąć się na tyle, że będzie mógł zaspokajać nie tylko zapotrzebowania krajowe, ale i zagraniczne. Rozwój koszykarstwa może stać się zwrotnym punktem w życiu gospodarczym powiatu wilejskiego.

Włod Rodziewicz.

Obrazki z życia wiejskiego

Proces Chilona i towarzyszy

Odbywał się onegdaj proces w Sądzie Pokoju w Miodziole dwu smarkatych kawalerów ze wsi Hule pow. postawskiego, Chilon B. i Michała A., którzy pobili wspólnie warzysza z sąsiedniej wioski Bokacze, niejakiego Zajac.

Sędzia zwraca się do oskarżonych: — No jak tam było? — Odpowiada Michał A.: — My spazda ku tolki ruhalisia, jon

Takiej reklamy jeszcze nie było

Nieraz już w pogoni za sensacją zdarzały się ogłoszenia firm handlowych, wyznaczających różne nagrody za szarady, konkursy etc., nieraz już stosowano system do dawania do jakichś przedmiotów czegoś dla reklamy, nigdy dotąd jednak nie dawano nożyków do golenia zupełnie za darmo, w celu dania możności zapoznania się z ich wysokim gatunkiem, najszerzej publiczności.

Wylom pod tym względem zrobiła obecna reprezentantka fabryki warszawskiej „Grom”, firma Krzysztof Brun i Syn, która jedynie za wycięcie odpowiedniego ogłoszenia zapowiada, że każdy sklep prowadzący nożyki wyda w zamian za takie ogłoszenie jeden elastyczny nożyk GROM EXTRA CIENKI, darmo.

Nie chodzi więc tutaj o rozreklamowanie swojej firmy, a chodzi prosto o oddanie pod ocenę najszerzej publiczności gatunku nożyków w jesieni wypuszczonych na rynek.

Są to jedynie polskie elastyczne nożyki z elektrycznie odpuszczonymi bokami, dzięki czemu ostrze ich jest niebywale zahartowane, a bokki odpuszczone i giętkie. W rezultacie nożykami GROM osiąga się dużo lepsze ogolenie i większą ich ilość przy zupełnej niełamliwości w maszynkach.

We własnym interesie nie zapominać wyciąć ogłoszeń, jakie się ukazały w dniu 30 kwietnia r. b. w naszym piśmie i zamienić je na próbne nożyki.

mnie każyć: ty świńsko, a ja jamu — a ty parsiać, jon mnie pa haławie. A ja jamu pa szpacy! — Jon mnie u nos! A ja jamu u zuby! Chilon schapia za duhu i kryknuu, ja pamahu, dyk Zajac — na ucieki, a my użdarou i boleń nia pomniu.

— No to któż kogo bił? — zwraca się sędzia drugi raz do Chilon B.

CHILON: — Zajac mianie udaryu pa py sku

SEDZIA: — Pieś tylko ma „pysk” a nie człowiek.

CHILON: Kali nie pa pysku, dyk pa „chary”.

— Co za „chara” — krzyknął srogo p. Sędzia, — czy nie możesz tego inaczej powiedzieć?

Chłopiec stoi skonfudowany i nie wie co odpowiedzieć. Nareszcie zdobywa się na odwagę i mówi „delikatnie”.

— Dyk pa wyjadaczce.

Śmiech na sali. — Sędzia również się uśmiecha i zwraca się znów do oskarżonego:

— Opowiedz dokładnie, jak to było?

CHILON: Paniał mi da mleczarni ma lako i stali u kalejku. Zajac ustupiu mnie na nahu, ja jaho trochu popiechnuu, a jon mianie tady tauknuu, ja jamu — u bok!, a jon mnie po pysku, ja tady jamu po mor-dzie.

SEDZIA: Dostyć, dostyć już!

W wyniku tej rozprawy „bohaterów” procesu sąd w Miodziole skazał na 7 dni bezwzględnej, aresztu każdego.

Z tej radości, że wyrok zapadł taki łagodny, postanowili wszyscy trzej razem na pić się i zażądali od razu trzech butelek. Wreszcie Chilon zwraca się do Zajaca:

— Ty, Zajac, musisz zapłacić!

A Zajac do Michała B., którego we wsi przezywają panem Klonowskim.

— Pan Klonowski za nas zapłaci!

A „pan Klonowski” chwycił ze stołu próżną butelkę i buchnął w Zajac.

— Ja mówię — ciabie, Zajac, zabij i zżarzu skórku i jak jaje pradam tady zapłaczu!

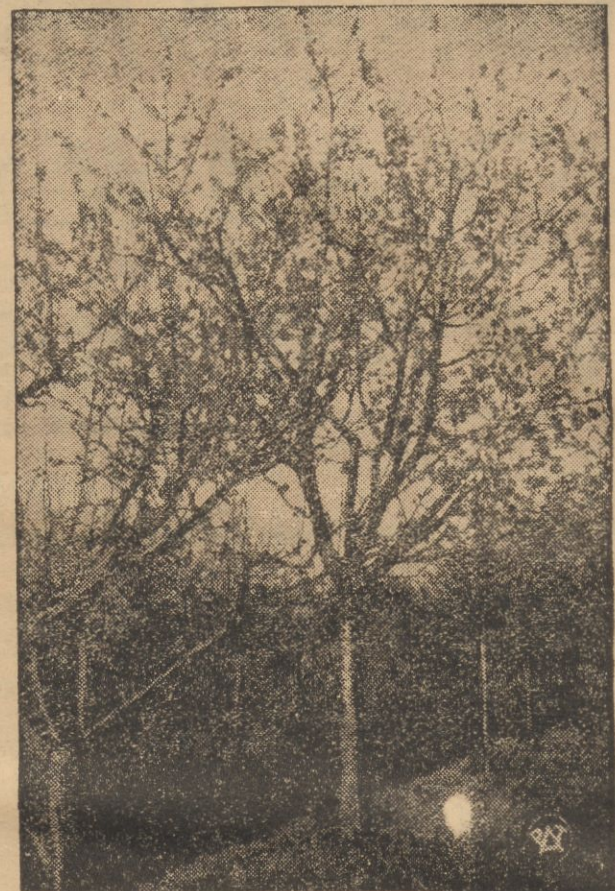
Poszły w ruci próżne butelki i pięści, rzabrojonu chłopcuw wprawdzie, ale będzie nowa sprawa sądowa.

Włodzimierz Biernakowicz.

Spółeczny kurs samokształceniowy

Dn. 18 bm. w gmachu publicznej szkoły powszechnej w Hermanowiczach, pow. dziśnieńskiego odbyło się zakończenie Społecznego Kursu Samokształceniowego. Kurs zorganizowało i prowadziło nauczycielstwo miejscowej szkoły oraz pracownicy zarządu gminnego. Na kurs uczęszczała młodzież z terenu gminy, przy gotowaniu się do zadań przodowników w pracy oświatowo-społecznej. Program kursu obejmował wiadomości z zakresu ustroju Polski, o regionach Polski o dziejach Wileńszczyzny, technikę pracy społecznej, czytelnictwo książek i czasopism, śpiewy, tańce ludowe i organizowanie widowisk. Dużo uwagi poświęcono zagadnieniu organizacji drobnych gospodarstw rolnych, uprawy roli i roślin, hodowli zwierząt domowych, sadownictwu, pszczelarstwu, spółdzielczości i samorzą-

Wiosna w Zaleszczykach



Drzewo morelowe obsypane kwieciami w Zaleszczykach.

Głębokie

— Kurs pożarniczy. W czasie od 12 do 2 bm. w Głębokiem odbył się kurs pożarniczy II stopnia. Kurs przesiłuchało 19 kandydatów z OSP, wyeliminowanych przez poszczególnie straże w powiecie na funkcje podoficerskie oraz 12 kandydatów ze straży pożarnych KOP. Kurs był skoszarowany w lokalu Komendy PW i WF.

W programie kursu odbył się 4-godzinny wykład profesora chemii p. i. „Właściwości ognia”. Wykład był oparty na doświadczeniach w gabinecie fizycznym w gimnazjum.

Na zakończenie kursu starosta powiatowy Suszyński w obecności inspektora wojewódzkiego Zw. Str. Poż. w Wilnie p. Panko rozdał świadectwa ze złożonych egzaminów.

— Obowiązujące ceny maki i chleba. W dniu 23 bm. w Głębokiem odbyło się posiedzenie Powiatowej Komisji do badania cen. Po wysłuchaniu opinii Komisji starosta powiatowy wyznaczył z urzędu następujące ceny przetworów zbóż chlebowych:

Mąka żytnia razowa 95 proc. — zł. 25,60 za 100 kg., mąka żytnia 87 proc. i. zw. szatrowana — 27,25 zł. za 100 kg., mąka żytnia pyłkowa 70 proc. — zł. 33,00 za 100 kg., chleb żytni razowy 95 proc. — 25 gr. za 1 kg., chleb żytni szary 87 proc. — 27 gr. za 1 kg., chleb żytni pyłkowy 70 proc. — 32 gr. za 1 kg.,

— Pomoc doraźna pogorzelcom w Mostach. Wojewoda białostocki p. Kirliklis w towarzystwie naczelnika wydziału społeczno-politycznego p. Dworaka zwieził miejsce pożaru fabryki dykt B-ci Koniopackich w Mostach. Wojewoda przeprowadził konferencję z miejscowymi władzami administracyjnymi i właścicielami fabryki, interesując się szczególnie dolią robotników pozbawionych pracy. Z polecenia wojewody ma być zorganizowany miejscowy Komitet Doraźnej Pomocy dla bezrobotnych oraz ich rodzin. Na ten cel została wyasygnowana kwota zł. 3.000.

— Ukarami za kłusownictwo. W dniach 20 i 21 bm. w Dokszycach i Parafianowie odbyły się wyjazdowe rok karno-administracyjne. M. in. za nielegalne posiadanie broni myśliwskiej i kłusownictwo ukarano 9 osób na karę aresztu bezwzględnego od 14 do 60 dni oraz kilkanaście osób ukarano za zakłócenie spokoju publicznego (bójki i awantury) aresztem od 7 do 30 dni.

Wilejka pow.

— ZWŁOKI NOWORODKA. W dn. 28 bm. w lesie około drogi Ilia-Rajówka, gm. Iiskiej znaleziono trup dziecka płci męskiej w wieku 1—2 dni. Zwłoki zabezpieczono.

— ŚMIERĆ 3-LETNIEGO CHŁOPCA. W dniu 21 bm. w wsi Kobyle, gm. Iiskiej, wskutek nieszczęśliwego wypadku utonął w sadzawce chłopiec lat 3 i pół Marian Ciech, syn Wincentego.

Postawy

— SAMOBÓJSTWO MŁODEGO WIEŚNIAKA. Piotr Witko, lat 24, zam. w kol. Mosarz, gm. keszelskiej, w dn. 21 bm. na tle nieporozumień rodzinnych i rozstroju nerwowego popełnił samobójstwo przez utopienie się w jeziorze. Zwłoki wydobyto.

Szczuczyn

— CO BĘDZIE W TYM ROKU? Co roku na wiosnę, gdy przechodzi przez park gimnazjum w Szczuczynie Nowogródzkim, rzuca mi się w oczy ogrodzony, porośnięty trawą plac o kształcie prostokąta. To... niby kort tenisowy.

Trudno go poznać, gdyż przypomina wykopany historycznie urządzone „nowocześnie” nigdy kort.

Kort... jak pies bezpański. Jest opuszczony, nikogo nie obchodzi A szkoda. Leży bowiem w parku Gimnazjum (tylko, że tu gimnazjum sportem interesuje się w... miarę) i posiada wszelkie dane na spełnienie nie wdzięcznej roli, bo wyznawców białego sportu jest dużo naprawde.

Wspomniany kort wybudowano w roku 1932 kilku ludzi dobrej woli na miejscu zburzonego domu cerkiewnego. Poza tym... widać jak z płatki, grali wszyscy: młodzież, średni, starzy, panny, mężatki i wdowy, a le kiedy pewnej wiosny nie oczyścił nikt parku „namietni” sportowcy porzucili ten sport twierdząc, że to dobre dla kobiet... Kortem więc zajął się pan — los... Proszę nie wprawdzie kilkakrotnie osobistości wpływowo o pomoc, ale wiadomo, wpływowe osobistości mają ważniejsze rzeczy na głowie i w głowie, więc... wszystko było po starciu, to jest nie nie było. Jedynie trochę rodzina Urzędnicza pomogła. Oczyściło się trawę, wymiotta przyzwycię, porobiło białe kresy — i: (o diwo!), na kortie zrobiło się ponownie gwarno.

Obecnie dręczę mnie pytanie, na które nie mogę dać sobie odpowiedzi, co będzie w tym roku? Kto zajmie się w tym roku opuszczonym kortem w zielonym parku Gimnazjum Szczuczynskiego? Przecież (na wiosnę myśli się zwykle pogodniej...), gdyby kort oddać do użytku szerszego ogółu sportowców mógłby i u nas wyrosnąć jakikolwiek czy Tarłowski, bo powtarzam chętniej jest dużo. A obok tego niech lepiej na kortie będzie gwarno i wesoło niż... w klubie na kartach lub przy kieliszku.

Nieśwież

— ZWŁOKI NOWORODKA. Onegdaj około godz. 7 rano dzieci idące z Łukajew gm. kieleckiej zauważyły zwłoki noworodka leżące obok rzeki Lani i dały o tym znać nauczycielom szkoły pow. w Kleku.

Powiadomiono o tym natychmiast policję, skąd przybył post. Borkowski i zwłoki zabezpieczył. Zwłoki musiały pozostać w wodzie od jesieni, a dopiero teraz je woda wyrzuciła.

Zabił brata

Soltyś wsi Pohorany, gm. Kopciówka, pow. grodzieńskiego, zameldował na posterunku P. P. w Kopciówce, że mianem wsi Pohorany Aleksander Dubrowszczyk zabił siekierą swego brata Włodzimierza, za to, że brał wybił mu szyby w oknach domu mieszkalnego. Władze bezpieczeństwa wszczęły dochodzenie nad wykryciem bliźnich szczegółów i przyczyn tej zbrodni.

Z życia warszawskiego Zoo



Wielki błąd ze swym potomkiem, który przyszedł ostatnio na świat w Zoo warszawskim.

KRONIKA

KWIECIEŃ

27

Wtorek

Dziś Teofila i Tertuliana
Jutro Pawła od Krzyża, W.Wschód słońca — g. 3 m. 52
Zachód słońca — g. 6 m. 41Sposzrzenia Zakładu Meteorologii U.S.B.
W Wilnie z dn. 26.IV.1937 roku.Ciśnienie — 756
Temp. średn. +8
Temp. najw. +9
Temp. najn. +4
Opad — 2,3
Wiatr — cisza
Tend. barom. — bez zmian
Uwaga — pochmurno, deszcz.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:
1) Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); 3) Miejska (Wileńska 29); 4) Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15) i 5) Wysockiego (Wielka 3).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antkolska 42); Szantyr (Legionowa 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

KOMFORTOWO URZĄDZONY Hotel St. GEORGES W WILNIE

Apartamenty, łazienki, telef. w pokojach
Ceny bardzo przystępne.

HOTEL EUROPEJSKI

Pierwszorzędny. — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa.

MIEJSKA.

— Na obrady Zw. Miast Polskich. — Do Warszawy na zjazd delegatów Związku Miast Polskich wyjechało z Wilna 7 osób. Na czele delegacji stoi prezydent miasta dr. Maleszewski.

— O dobry chodnik na ul. Szeptyckiego. Mieszkańcy ul. Szeptyckiego oddawna uskarżają się na zły stan chodników. Na przeszkodzie między numerami do mów 10 a 24 w ogóle chodników niema. Tymczasem ruch na tej ulicy jest znaczny. W pobliżu mieści się fabryka „Elektrii”, zatrudniająca wiele osób. W jesieni i na wiosnę na ulicy tworzą się bajory trudne do przebycia. Mieszkańcy ul. Szeptyckiego go w sprawie tej składali już kilkakrotnie do magistratu zbiorowe petycje. — Obecnie zarząd miasta przystąpił do układania chodników. Niestety szerokość układanego chodnika nie odpowiada potrzebom ruchu.

Na ten stan rzeczy już obecnie zwracają uwagę mieszkańcy ul. Szeptyckiego.

— Koncesje na sprzedaż mięsa rytualnego. Decyzja Urzędu Woj. za kwiecień na obszarze Wilna zostały cofnięte za przekroczenia przepisów rozporządzenia ministra przemysłu i handlu o warunkach obrotu mięsem, pochodzącym z uboju rytualnego, 4 koncesje dla następujących osób: Beiniszowski Szymonowicz, Jochie Chajkier, Rozie Lewin i Frumie Gerszonowicz.

Ilość koncesyj obecnie na obszarze miasta Wilna wynosi 83, w czym 20 na sprzedaż mięsa drobiu, 61 na sprzedaż mięsa surowego zwierząt gospodarskich i 2 na sprzedaż wędlin i przetworów mięsnych własnej produkcji. Razem koncesji nowanych miejsc sprzedaży w Wilnie jest 89.

Lokalne Targowiskowe Komisje Nadzorcze

Na wniosek Okręgowej Targowiskowej Komisji Nadzorczej w Wilnie w najbliższych dniach mają być powołane do życia następujące lokalne Targowiskowe Komisje Nadzorcze w Wilnie i Głębokiem oraz w Baranowiczach i Lidzie.

W innych miejscowościach komisje te będą powołane do końca roku bież.

Do zadań tych komisji będzie należało:

- współdziałanie z władzami rządowymi przy wprowadzeniu w życie przepisów i zarządzeń, dotyczących obrotu zwierzętami gospodarskimi i drobiem oraz hurtowego obrotu mięsem;
- badanie potrzeb w zakresie organizacji tego obrotu;
- opiniowanie na żądanie władz rządowych i samorządowych wszelkiego ro-

O podniesienie eksportu z Wileńszczyzny

Wczoraj w lokalu Wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej rozpoczęła się konferencja, która ma na celu omówienie spraw związanych z podniesieniem eksportu z Wileńszczyzny artykułów miejscowej produkcji. Na konferencję tej przybył radca ministerialny p. Turski, który przewodniczył obradom.

Wczoraj w pierwszym dniu obrad wygłoszono szereg referatów. Referaty wygłosili dyr. Izby Przemysłowo-Handlowej p. S. Trocki, inż. Kaweński, dyr. fabryki dykt Goldberg, inż. Kroszkin, p. Kronik i inni.

Obrady konferencji obliczane są na dwa dni.

GOSPODARCZA.

— Nowa polska placówka spółdzielcza. W Wilnie ostatnio powstała nowa polska placówka gospodarcza, jednocząca krawców-chalupników w Chrześcijańskiej Spółdzielni Odzieżowej.

Szczegółowych informacji można zasięgnąć: do dn. 4 maja br. u p. St. Merlo, ul. Bisk. Bańdurskiego 4, tel. 3-40, od godz. 11—13. Od dn. 4 maja — w lokalu własnym przy ul. Wielkiej 27 m. 6 od godz. 19 do 21.

SPRAWY SZKOLNE

— Państwowa Komisja Egzaminacyjna przy Wydziale Sztuk Pięknych U. S. B. — dla egzaminów z rysunku, jako przedmiotu nauczania w szkołach średnich ogólnokształcących podaje do wiadomości kandydatów, życzących przystąpić do egzaminów w terminie wiosennym, że podanie wraz z załącznikami należy składać na imię Przewodniczącego Komisji w Dziekanacie Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. (ul. Uniwersytecka 3) do dnia 1 maja r. b. włącznie w godzinach od 14 do 16.

ROBOTNICZA.

— Strajk w kalfarniach. W 3 kalfarniach wileńskich oraz w niektórych waltarniach na prowincji wybuchł strajk. Strajk ma podłoże ekonomiczne.

ZEBRANIA I ODCZYT.

— Środa Literacka. W dniu 28 bm. wygłosi dr. Jerzy Orda dyskusyjny odczyt p. t. „Odrębność stylowa dawnej sztuki wileńskiej” ilustrow. przezrociami. — Początek o godz. 20.30.

— Komitet Społeczny Pomocy Biednym: Walki z Zbrodnictwem i Włóczęgostwem zwołuje Doradcze Walne Zebranie w dniu 1 maja r. b. o godz. 18.30. — Wczoraj w lok. 10 Biblioteki Uniwersyteckiej (Uniwersytecka 5) o godz. 8-wiecz. odbędzie się 155 zebranie ogólne Koła z referatem p. mgr. Jadwigi Rutkiewicz p. t. „Biblioteki uniwersyteckie w Anglii (Bodleiana na i inne).

Goście mile widziani.

RÓŻNE

— 3 pochody 1-smajajowe. W dn. 1 maja odbędą się prawdopodobnie w Wilnie 3 pochody. Pochody zamierzają zorganizować ZZZ., następnie Bund oraz żydowskie związki zawodowe, trzeci — żydowski Poalej-Sjon.

PPS w roku bieżącym pochodu prawdopodobnie nie będzie.

— Szczepienie ospy. Z dniem 18 maja zarząd miasta przystępuje do bezpłatnego szczepienia ospy dzieciom jednorocznym. Szczepienie jest obowiązkowe i będzie przeprowadzane przez ośrodek zdrowia oraz szpitale i inni instytucje lecznicze miasta. Szczepienie potrwa do 30 czerwca.

Na życzenie rodziców jednocześnie może być przeprowadzone ochronne szczepienie przeciwbłonicze.

NOWOGRODZKA

— Ceny cegły w Nowogrodzku. — Komisja badania cen cegły w Nowogrodzku na posiedzeniu 21 kwietnia 1937 r., pod przewodnictwem wicewojewody no-

dzuju projektów urządzeń technicznych w zakresie handlu zwierzętami, drobiem i mięsem;

d) szerzenie wśród zainteresowanych czynników znajomości przepisów i zarządzeń w zakresie obrotu zwierzętami i drobiem oraz obrotu hurtowego mięsem;

e) opracowywanie sprawozdań dotyczących stanu rynku;

f) składanie sprawozdań ze swej działalności właściwym władzom administracyjnym;

g) wykonywanie innych czynności zleconych przez władze nadzorcze w zakresie obrotu zwierzętami i drobiem oraz handlu hurtowego mięsem, a w szczególności co do notowań cen i rejestracji umów sprzedaży.

Prof. Stefania Jagodzińska-Niekraszowa

dyrektorem Instytutu Muzycznego w Nowogrodzku



P. Stefania Jagodzińska-Niekraszowa przed mikrofonem Rozgłośni Toruńskiej.

Czytaliśmy niejednokrotnie na łamach pism wileńskich i warszawskich o nowopowstałym w r. bieżącym Instytucie Muzycznym w Nowogrodzku. Czytaliśmy też o profesorach tej uczelni. Żadne jednak z pism nie zainteresowało się bliżej pozostającą skromnie u nas w ukryciu znakomita artystką i działaczką na polu kultury muzycznej, cenioną pianistką p. Stefanią Jagodzińską-Niekraszową, dyr. Instytutu Muzycznego w Nowogrodzku. A przecież zasłużyła się chlubnie w Polsce Niepodległej przede wszystkim, jako wskrzesicielka muzyki na Pomorzu.

Ukończyła studia muzyczne w Warszawie (odbyła u Michałowskiego i Turczyńskiego) oraz w Rydze u Śliwińskiego. Już w r. 1908 rozpoczyna p. Jagodzińska swo-

wogrodzkiego p. Alojzego Kaczmarczyka, jednogłośnie uchwaliła ustalenie cen na obecny sezon budowlany w tej wysokości, jaką ceny te osiągnęły w lipcu 1936 r.

Komisja badając kalkulację kosztów produkcji, uznała, że pewna zmiana warunków na rynku pracy mogła wpłynąć na zwiększenie kosztów produkcji, dążąc jednak do usunięcia przeszkód w rozwoju ruchu budowlanego, postanowiła ceny utrzymać na poziomie z lipca ub. r.

— Z Ligi Morskiej i Kolonialnej. — Zarząd Okręgu LMK w dniu 21 kwietnia r. b., na podstawie statutu LM i K, zatwierdził organizację Obwodu LMK w Szczuczynie Nowogrodzkiego. Czynne na tym terenie Oddziały, w liczbie 12-tych, były dołąd podległe bezpośrednio Zarządowi Okręgu, z chwilą powołania Obwodu działalność Oddziałów będzie prowadzona pod egidą Obwodu w Szczuczynie.

Skład Zarządu Obwodu jest następujący: prezes p. Karol Maleszewski, wiceprezes p. Władysław Nagórski, skarbnik p. Antoni Salomanowicz, sekretarz p. Józef Wywióra, członkowie pp. Witold Korowajczyk i Antoni Szumowski.

LIDZKA

— ROBOTY MIEJSKIE. Zgodnie z opracowanym planem Zarząd Miejski w Lidzie przystąpił do rozszerzenia ul. T. Kościuszki.

Jezdnia tej ulicy otrzyma twardą nawierzchnię.

Przy robotach tych, które prowadzone są w szybkim tempie, miasto zatrudni 20 bezrobotnych.

— Nowe opłaty za korzystanie z urządzeń rzeźni miejskiej. Zarząd Miejski w Lidzie ustanowił nowe opłaty za korzystanie z urządzeń rzeźni miejskiej.

Uboj humanitarny: bydło duże — zł. 4,50, jałowizna i bukaty — 3,00 zł., cielęta — 0,80 zł., owce i kozy — 0,50 zł., wieprze parzone po nad 100 kg. — 4,50 zł., wieprze parzone do 100 kg. — 3,00 zł. Za wieprze smolone dolicza się po 50 gr. od sztuki.

Uboj rytualny: bydło duże — zł. 5,40, jałowizna i bukaty — 3,60 zł., cielęta 0,95 owce i kozy — 0,70 zł.

Badanie mięsa przyzwozowego pochodzącego z rzeźni gdzie dozór weterynaryjny pełni lek wet. jedna czwarta gr. za 1 kg. a zaś z miejscowości gdzie dozór pełni ogładacze 5 groszy za 1 kg. Mięso wieprzowe — 10 gr. do 1 kg.

— Uwagde bezrobotnych. Na skutek zarządzenia wojewody Nowogrodzkiego — Zarząd Miejski w Lidzie przyjmować będzie do pracy tylko tych bezrobotnych, którzy przysięgli lokalny Komitet Funduszu Pracy (Mackiewicz 11).

— „Montwill”. Amatorski zespół robotniczy wystawia własnymi siłami w ramach robotniczego święta 1-go maja w sali kina „Era” o godz. 12 sztukę w 7 m. odsonach o patriotycznej treści p. t. „Montwill”.

— WIEZIENIE ZA POBICIE. Józef Zawadzki znany awanturnik w dniu 19 sierpnia ub. r. pobił dotkliwie kijem Michała Kapiana, — powodując ciężkie uszkodzenia ciała.

Zawadzki był poprzednio karany trzykrotnie za rozmaite przewinienia.

Został obecnie skazany przez Sąd Okrę-

gowej w Lidzie na 1 rok więzienia. Skazany zapowiedział apelację. — ZA FAŁSZYWE ZEZNANIE W SĄDZIE. Sąd Okręgowy w Lidzie — skazał na 1 rok więzienia Adolfinę Kuleszową i Scholastykę Urbanowiczową z Lidy, za fałszywe złozenie zeznań w ub. r. w Sądzie Grodzkim w sprawie W. Baranowskiego oskarżonego o pobicie M. Konowa.

Obronę wnoszą adw. B. Cyderowicz.

— BARANOWICKA — OBOWIĄZUJĄCE CENY. Starosta Powiatowy w Baranowiczach w dn. 24 bm. podał do publicznej wiadomości wyznaczone następujące ceny na artykuły pierwszej potrzeby:

Za 1 kg. maki żytniej razowej 95 proc. (hurt) 23 gr., (detal) 25 gr., maki żytniej pyłowej 70 proc. (h) 30 gr., (d) 33 gr., chleba razowego 95 proc. (h) — (d) 23 gr., chleba żytn. pyłowego 70 proc. — (h) — (d) 30 gr., kaszy pęczaku (h) 28 i pół gr., (d) 32 gr., kaszy jęczmiennej (h) 28 i pół gr., (d) 32 gr., kaszy perłowej 1/10 i 2/10 (h) 51 gr., (d) 46 gr., kaszy perłowej nr. 1 (h) 50 gr., (d) 55 gr., kaszy nr. 3 (h) 48 gr., (d) 53 gr., kaszy mannej (h) 52 gr., (d) 58 gr., kaszy gryczanej (h) 53 gr., (d) 59 gr., kaszy gryczanej (połowa) — (h) 52 gr., (d) 58 gr., bułki pszennej wodnej (h) — (d) 45 gr.

— 25 bm. w Baranowiczach odbyła się odprawa — raport kontrolnych oficerów i podoficerów Zw. Strzeleckiego z terenu pow. baranowickiego. Od godz. 8 do 10 uczestnicy wpisali się do kart ewidencyjnych, po czym wysłuchali w kościele parafialnym mszy św. O godz. 11 rozpoczęło odprawę oddaniem ciec barwom i symbolom państwowym i organizacyjnym oraz odśpiewano hymn strzelecki. Na program odprawy złożyło się: odczytanie rozkazu komendanta głównego Z. S., odczytanie wytycznych pracy na okres letni, referaty oficerów Z. S. Oprawę zakończono odśpiewaniem „I Brygady”.

— Występy J. Kulczyckiej. Ostatnie przedstawienie „Władcy Filmu”. Dziś i jutro ostatnie przedstawienie op. Gilberta „Władcy Filmu”. Opieka ta graną będzie z występem J. Kulczyckiej po cenach propagandowych.

— TEATR POPULARNY „NOWOŚCI”. — Dziś, wtorek wielkie widowisko rewiowe p. t. „Śmiejący się wzywać” z udziałem całego zespołu z Barbarą Halmirską. Początek o godz. 6.30 i 9.15.

Piszą do nas

Pod rozwagę P.P. Radnym naszego miasta

Niezmiennie dodam objaw zauważyliśmy ostatnio u Wilnian. Troska o piękno i estetyczny wygląd naszego miasta ogarnęły szerokie sfery mieszkańców.

Mówi się o ukwieceniu i przyozdobieniu zieleni balkonów starych wileńskich kamienic. Wilno ma być czyste i świeższe. Piękne hasło!

Dalej... na najbliższym posiedzeniu Rady Miejskiej zabiorą głos nasi urbanisci, by już ostatecznie przesądzić o losach placu katedralnego. I wiele innych rzeczy się projektuje i realizuje.

Niestety... zapomniano o jednym, co także ma wielki wpływ na piękno i pośkość naszego miasta. Czy nie należałoby poprawić obrzydliwe szyldy reklamowe, a przede wszystkim usunąć szyldy z napisami żydowskimi!

Nadszedł bowiem już sezon turystyczny. Spodziewamy się bawić u siebie gości z różnych dzielnic Polski i z zagranicy. Czy te napisy żydowskie zaliczyliśmy do zabytków naszego miasta i którymś mamy się afiszować? Chyba nie. A więc...

Czynnikami miarodajnymi muszą być kwestie załatwić jak najszybciej, bo naprawdę po ulicach miasta, aż „hadko” przejeżdżać. W. M.

RADIO

WTÓREK, dnia 27 kwietnia 1937 r.
6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Program dzienny. 7.30 Informacje i giełda rolnicza. 7.35 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.30 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wileńska Orkiestra Kameralna pod dyr. Wł. Szczepańskiego. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 Wiosenne prace w s. dzi. 13.00 Muzyka popularna. 14.00—15.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Instrumenty ulicy. 15.25 Życie kulturalne. 15.30 Odcinek prozy. 15.40 Program na środek. 15.45 Muzyka polska. 16.00 Ze spraw literackich w języku polskim. 16.10 Moniuszko. 16.15 Skrzynka PKO. 16.30 Koncert ukraińskiego chóru Narodowego. 17.00 Dni powszednie Państwa Kwaśkich. 17.15 Koncert solistów. 17.50 Pogromca — monolog. 18.00 Pogadanka. 18.10 Współpraca sportu szkolnego ze sportem zawodniczym. 18.20 Z bruku ulicy — transmisja z Izby Zatrzymań w Wilnie — reportaż Tadeusza Bułsiewicz. 18.40 Muzyka dawna. 18.50 Pogadanka. 19.00 Tradycjonalizm i rewolucjonizm — dyskusja — K. Górski i M. Limanowski. 19.20 Koncert — transmisja z Wystawy Radiowej. W przerwie około godz. 21.15 Dziennik wieczorny. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30 Pogadanka — powiesciopisarz a fabrykant powieści. 22.45 Tańczymy (płyty). 22.55 Ostatnie wiadomości. 23.00 Zakończenie progr.

POKOJE

TANIE, CZYSTE i CICHE
W HOTELU ROYALWarszawa Chmielna 21
Dla pp. czytelników „Kurjera Wileńskiego”
15% rabatu

Ceny żywej i mięsa w Wilnie

Notowań Tymczasowej Komisji Izby Przemysłowo-Handlowej, Rolniczej, Rzemieślniczej, Cenną loco Targowisko i Rzeźnia w dn. od 19 do 23 kwietnia 1937 r. w złotych ewentualnie groszach:

I. Żywiec za 1 kg. żywej wagi:
Bydło: Stadniki II gat. 45—55, III gat. 35—45; krowy II gat. 43—53, III gat. 33—43; cielęta II gat. 50—60.

Tłuszcza chlewna I gat. 95—108, II gat. 85—95, III gat. 75—85.

II. Mięso w hurcie miejscowego uboju:
Wolowina cała tusze I gat. 95—105, II gat. 85—95, III gat. 75—85; wieprzowina I gat. 130—135, II gat. 125—130, III gat. 115—125.III. Mięso przyzwozowe:
Wieprzowina I gat. 130—135, II gat. 125—130, III gat. 115—125.IV. Skóry surowe:
Bydlęce za 1 kg. 1.15. Cielęcę za 1 kg. 7 zł. Szczecina surowa niesortowana za 1 kg. 10—11 zł.

Za ubiegły tydzień spędzono bydła rogatego 619, cieląt 821, trzody chlewniej 496.

Zabito w ubiegłym tygodniu bydła rogatego 545, trzody chlewniej 319, cieląt 812.

Tendencja lekko zwyżkowa.

Ceny ryb

za czas od 17 do 23 kwietnia 1937 r.

Karp żywy I gat. 2.00 (2.20), karp żywy II gat. 1.80 (2.00), karp śniety 1.50 (1.70).

Szczupak żywy wybor. 1.80 (2.00), szczupak żywy średni 1.50 (1.70), szczupak śniety wybor. 1.70 (1.80), szczupak śniety półwybor. 1.20 (1.40), szczupak śniety średni 1.00 (1.20), leszcz śniety wybor. 1.40 (1.60), leszcz śniety półwybor. 1.00 (1.20), leszcz śniety średni 0.60 (0.80), węgorz półwybor. 2.00 (2.20), okoń półwybor. 1.20 (1.40), okoń średni 0.80 (1.00), okoń drobny 0.20—0.40 (0.30—0.60), płoć średnia 0.80 (1.00), płoć drobna 0.40 (0.60), karaś wybor. żywy 1.80 (1.80), karaś żywy półwybor. 1.20 (1.40), karaś śniety wybor. 1.00 (1.00).

Cyfry w nawiasach oznaczają ceny dotychczasowe.

Wiadomości radiowe

DZIŚ CIEKAWY REPORTARZ.

Dziś o godz. 18.20 Tadeusz Bulsiewicz przeprowadzi ciekawy reportaż z Izby Zebrań dla niepełnych pł. „Z bruku ulicy“.

POZNAŃSKI CHÓR ARCHIKATEDRALNY

w koncercie Polskiego Radia z „Romy“.

Tegoroczne koncerty Polskiego Radia, urządzane w sali Domu Katolickiego „Roma“ stały się zupełnie nową i dotychczas niespotykaną w Polsce placówką kultury muzycznej. Tutaj zaznajamia się publiczność warszawska i radiosłuchacze z dziełami mistrzów polskich i obcych, których gdzie indziej nie ma się okazji usłyszeć. Wystarczy przypomnieć, iż w „Roma“ wystawiono po raz pierwszy w Warszawie, w całości „Harnasie“, a także od wie i lat w Polsce nie wystawiane oratorium „Stabat Mater“. Z tej estrady zapoznano publiczność i radiosłuchaczy z nieznanych dotychczas utworami współczesnych i dawnych kompozytorów wzięwszy choćby pod uwagę dwa koncerty saksofonowe wykonane przez najlepszego obecnie saksofonistę szwedzkiego Raschea. Coraz bardziej uwydatnia się obraz całokształtu tych imprez, coraz korzystniejszy jest ich bilans.

Koncert z dn. 27 kwietnia o godz. 20.00 odbiega charakterem od utartych ram wielkich estrad koncertowych. Zapowiadany jest występ Poznańskiego Chóru Archikatedralnego pod dyr. ks. Wacława Gieburowskiego. Chór ten jako najlepszy w Polsce i jeden z nielicznych, najlepszych chórów kościelnych Europy cieszy się wszędzie jak najlepszą opinią. Program wtorkowy obejmuje natchnione dzieła wielkich mistrzów muzyki kościelnej, jak części „Missa Popea Marcellii“ — Palestriny, dzieła Wacława z Szamotuł, Brucknera i innych. W części symfonicznej odegrane zostaną utwory dotychczas u nas nie grane: Cherubini — Symfonia D — Dur i Rymskiego-Korsakowa sul ta z opery „Legenda o niewidzialnym mieście Kiteż i dziewicy Fewronii“.

POTRZEBNY CUKIERNIK.

Polska piekarnia w mieście powiatowym poszukuje zdolnego cukiernika. — Praca stała. Oferty z zaświadczeniami z dotychczasowej pracy składać w Oddziale Lidskim „Kurjera Wileńskiego“, Górniańska 8, tel. 166 — pod lit. J. L.

Ofiara sezonu letniego i krewki kupiec

Na marginesie wydarzeń dnia ubiegłego

Jeszcze kilka dni i wyrzy z za chmur prawdziwe wiosenne słonko, zaświeci wesoło nad przastym miastem i ludzie zaczęli paradować w nowych, wiosennych ubraniach i kostiumach. Nie więc dziwnego, że mieszkańcy naszego miasta mają kłopoty: skąd wziąć? skąd wytrzasnąć ubranie, krawat, koszulę?

Przed kilku dniami do jednej ze znanych firm blawatnych zgłosił się przyzwolcie prezentujący się pan i nabył towarów na 200 zł. Pan podał, o jest inżynierem pracującym w sejmiku powiatowym w Nowogrodzie i nazywa się Antoni Krzywicki.

Nie dziwnego, że kupiec aczkolwiek odniósł się do pana inżyniera z całym uszanowaniem i skredytował mu, dając na raty, to jednak postano i zbadać stan pana inżyniera na własną rękę. Jakże się zdziwił, kiedy się dowiedział, że Antoni Krzywicki nie jest wcale tym, za kogo pragnął uchodzić.

Kupiec zaskarżył go w polcei o usiłowanie przywłaszczenia materiału na 290 zł. „Pana inżyniera“ zatrzymano.

Pomiędzy kupcem Michałem Szwedkim (Kijowska 6) a niejakim Mejlachem Suchowskim (Zawalna 32) istniał zatarg. Onegda Suchowski zgłosił się do mieszkania Szwedkiego celem zawarcia porozumienia. Celu swego jednak nie osiągnął. Rozmowa stała się coraz bardziej ostrą, aż w pewnym momencie, jak to wynika z meldunku złożonego w polcei przez Szwedkiego, Suchowskiego pochwycił ze stołu nóż kuchenny i dwukrotnie dźgnął nim Szwedkiego w szyję, po czym pozostawiając w mieszkaniu broczącego krwią zbiegł.

Polceja wytoczyła obecnie kupcowi Suchowskiemu dochodzenie o zadanie Szwedkiego ciężkiego uszkodzenia ciała.

W związku z aresztowaniem adwokata Długacza, niektórzy adwokaci interweniowali u władz sądowo-sędziowskich czyniąc zabieg o zwolnienie aresztowanego. Podobno odwołanie od decyzji władz prowadzących dochodzenie nie rozpatrzone zostanie w dniu dzisiejszym na posiedzeniu gospodarczym Sądu Okręgowego w Wilnie.

Wczoraj na dworcu kolejowym rozegrał się dramat samobójczy: przybyły z Warszawy 24-letni bezrobotny Antoni Ambroziak, pod wpływem ciężkich przeżyć, a szczególnie braku nadziei na otrzymanie pracy, targnął się na życie, zażywając esencji octowej.

Po wypiciu trucizny, desperat pobiegł resztą kuli sił do szpitala żydowskiego, błagając o ratunek.

Przewieziono desperatę na stan do szpitala w Łódź.

SWIATOWID

Wielki film polski

Czarna perła

W rol. gl.: Egzotyczna gwiazda RERI, E. BODO, Żelichowska, Brodniewicz, Znicz i inni. Niebywałe napięcie akcji. Niespotyk. przepych wystawy. NAD PROGRAM: ciekawe dodatki

SHIRLEY

TEMPE śpiewałać jak Bogate biedactwo
Nad program: BUSTER KEATON i in.
UWAGA. Dzieci nabywające bilety na parter otrzymują bezpłatnie na pamiątkę fotografię Shirleyki

CASINO Ostatni dzień Deanna DURBIN
w cudown. filmie PENNY
Ceny miejsc normalne:
Dzienny balkon 40 gr.
Wieczor. balkon 55 gr.

HELIOS Nieodwołalnie ostatni dzień.
Kolosalne powodzenie. N. pięk. epopea miłosna
JANOSIK HETMAN
ZBÓJNICKI
Nad program: Atrakcja kolorowa i aktualia.

Kino MARS Dziś premiera Król śpiewaków — śpiewak królów
RYSZARD TAUBER
w pięknym filmie muzycznym
Wiedeń—Londyn
Nad program: Piękny dodatek muzyczny i aktualia

OGNISKO Gigant. widowisko z okresu, który wstrząsnął podwal. świata
Ostatnie dni Pompei
Zagłada barbarzyństwem i rozpustą opętanego miasta. — W rolach głównych Prestor Foster, John Wood, Dorothy Wilson.
Nad program: UROZMAIACONE DODATEK. Początek o 4-ej, w niedz. i św. o 3-ej.

„HELIOS“ — Jutro premiera
Najnowszy film genialnego Rene Claira
Upiór na sprzedaż

Wanda Dobaczewska

81

PRZEBŁYSKI

— I nie gadaj wszeteczności. Prawda? Tęch, Zan przecie naprawdę wierzy, że wszeteczność promionem szkodzi. Osiół. Dużo jego promienistość pomogła? I ta światobliwość, w którą od roztania z Felą coraz mocniej się zagłębia? Ileż tu głupstw stało się pod moją nieobecność. Ja bym nie pozwolił.

— I cóżbyś zrobił?

— Ał, skąd mogę wiedzieć po niewczynie? — Pewnym nie dał rozejść się tak bez sensu Tomaszowi i Feli. Uczciwie szczęście potrzebne jest w naszej pracy. Kto wie? Może bym wytłumaczył mamie dobrodziejce? Może bym Willamowicza wyperswadował? Ale z was nikt się tym zająć nie raczył, oprócz jednego Czeczota, który znowu zajął się zgola po głupiemu. Na twoim miejscu, Józefie, nie zlekceważyłbym tak zmarłego Tomasza, przyjrzałbym się zbliska jego rozprawom z Pełskim, przysłuchałbym się nawet plotkom. Ale gdzieżbyś ty plotek słuchał. Ty — Katon. Ty po chmurach groźnie chodzisz niczym Jowisz, a Onufr, co przywykł ślepyć z nosem przy ziemi.

Jeżowski przerwał niecierpliwie.

— Ach, dobrze. Po stokroć masz rację. Przeoczyłem tę sprawę. Cóż, ciesz się tedy, że Katon odchodzi włąb swojej znarowionej duszy i będzie sam ze sobą we cztery oczy gnębił Horacjusze i Pindary. Ty stajesz na miejsce moje, złażę z chmur i całe wojsko za sobą sprowadz.

Pietraszkiewicz zrobił minę z chytra potulną.

— A pogniewasz się, jeżeli odmienię twój ton? Nadto już bezinteresowny, Jeżu. Pozwól, że nie uwierzę w nagły zapal do Horacjusów i Pindarów. Przyznaj się, że masz jeszcze inne zamiary.

Jeżowski uśmiechnął się po raz drugi w ciągu kwadransa, co było rzeczą niebywałą i co Pietraszkiewicz zanotował sobie jako jeszcze jeden znak zmieniających się czasów.

— Zgadłeś. Ten rok naprawdę przebakaluje

w Trokach, ale na przyszły możliwe, że pojedą na Ukrainę.

Teraz Pietraszkiewicz wykrzywił się płaczliwie.

— Ale ty nam potrzebny, Jeżu. Obiecałeś być duchem opiekuńczym, a gdzie szukać ducha? Na Ukrainie? Na każdy wypadek będziesz mnie musiał sporządzić szczegółowy testament.

— Dobrze. A w pierwszych słowach testamentu przekazać tobie specjalną opiekę nad Aleksandrem Łuczka. Wprowadźcie go do Towarzystwa Filomatycznego i hodujcie na członka rządu.

Mówił mnie Janek o jego poświęceniu. A cóż? nie na wiele się przydało, skoro i tak oddajesz prezydentwo?

— Co pleciesz. Gdyby nie Łuczko... Szkoda gadać. Tomasz w progu. On najlepiej powie.

Rzeczywiście Zan stał w drzwiach do sieni. Zmarł, czy przemógł, ale zgarbił się jakoś i ręce zapchnął głęboko w rękawy czujki. Wyglądał z tym prawie po francusku. Pietraszkiewicz na taki widok zamachał gniewnie rękami.

— Tfy, diabli. Rozumiałem, że zakonnik w drzwiach stoi. Wyprostój że się, bo zwołam na ciebie wszystkie przekleństwa piekiel. Znowu zwiesiłeś nos aż do pasa.

Zan, nie wyciągając ręk z rękawów, zbliżył się do pieca i stanął w tej samej zakonnej postawie. Patrzył pilnie w płomień, iskielki ognia migotały mu czerwono w źrenicach.

— Jakoś nie mogę przyjść do siebie od zeszłej wiosny. Feli ślub odbył się w zeszłym tygodniu... Ale to nie dlatego ja taki spolańiały. Nie myślcie tego. To filaretów tak bardzo mnie brakuje. Gdybym wiedział, że tak prędko oddać ich przyjdzie, gorliwiej bym wykorzystał każdą chwilę z nimi spędzoną. Kochane moje chłopaki. To były dobre czasy.

Pietraszkiewicz z rozmachu palnął Zana po ramieniu.

— Nie bieduj. Przyjdą inne, jeszcze lepsze. Z czasami to tak zawsze. Masz przecie nielada pociechę: wychowałeś takiego Łuczka.

Zan odwrócił się od ognia swoim dawnym sprężystym ruchem.

— Prawda. Łuczko. To mi zuch chłopak. Gdyby nie on... Zrazu wykleśmy się estrasnie — zaczął opowiadać po raz niewiadomo który — i ja chciałem natychmiast iść do komisji, wytłumaczyć nieporozumienie, ale Jeż nie pozwolił. Trafnie wyczuł. Ten dziecinny heroizm ukreślił łeb śledztwu. Poprostu wielki książę nie mógł się z tem peckać. Wypuścili chłopca na pierwsze słowo Pełskiego, ale Oleś taki cierpiał w kozie i mnie gnębi myśl, że za moją przyczyną. A może ja powinienem był wtedy jednak pójść do komisji?

— Dajże spokój, wariacie. Z tobą nie poszłoby tak gładko. Do tej pory jużbyś nosił karabin u słop Kaukazu. A co by się stało z Filadelfistami?

— Nic złego. Potrafiłbym ich nie zahaczyć. Ale wiesz ty? — Zan zniżył głos do tajemniczego szeptu. — Kto wie? ja tam pod Kaukazem pożyteczniejszy byłbym może jak tu? Może zdaleka silniej oddziaływałbym na was magnetycznie i więcej bym wam pomógł wysiłkiem ducha uskrzydłonego cierpieniem. A coż wy na taki eksperyment?

— Że podobne bzdury w twojej tylko mogły urodzić się głowie. — Pietraszkiewicz uderzył w stół pięścią. — Ja trzeźwy jestem pomimo pięciu kieliszków wólocha pełnych jak wole oko. Do diabła z twoimi płynami magnetycznymi. Po ziemsku rzeczy biorąc — stało się tak, jak się stać było powinno. Myślałem dotąd, że lepiej byłoby, gdyby Tomasz, dotychczasowy zastępca Jeża ze wszystkich jego wyjazdów, wziął stałe prezydentwo, ale teraz widzę, że taki ja muszę wziąć. Tyłko słuchajcie, ręce, o... — położył zwinięte pięści na stole — silne, do kupy was zgarnąć potrafia. Ale głowa... hm... chciałbym mieć drugą do rady. Trudne czasy idą... sami wiecie... Zgorączkuje się... nie mam rozumu i spokoju Jeża, ani genialności Adama, ani przedwziewnej intuicji Tomasza, ani zdrowego sądu na miarę Franusia. Dodatkowa głowa byłaby mnie nad wyraz pomocna.

— Dobrze. Przyprawimy ci ją, i to dzisiaj przy obiedzie — powiedział uprzejmie Jeżowski. Pietraszkiewicz wytrzeszczył oczy.

— Co? he?

— Leleweł nas na obiad zaprosił.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Konto P.K.O. 700.312

Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.

Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu

Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30

Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogrod, ul. Kościelna 4

Lida, ul. Zamkowa 41

Baranowicz, ul. Narutowicza 70

Przedstawiciele: Klek, Nieśwież, Słomka, na wsi, miejscowościach, gdzie nie ma Szczytny, Stołpce, Wołożyn, Słomka, Witebsk, Poczajewo ani agencji zł. 250.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z od-

noszeniem do domu w kraju — 3 zł., za gra-

do odbiorem w administracji zł. 2.50,

na wsi, miejscowościach, gdzie nie ma

Witebsk, Poczajewo ani agencji zł. 250.